



Rok XIV Nr 1/154

Styczeń
2011

Głos

św. Antoniego

Miesięcznik parafii p.w. św. Antoniego Padewskiego w Lublinie
www.antoni.kuria.lublin.pl

MOTTO MIESIĄCA

Bóg zawsze odpowiada dobrocią. A my? Próbujemy nieść Boga w swoje środowisko. Przetwarzajmy zło w dobro i owego dobra rozsiewajmy wokół siebie jak najwięcej.

Bł. ks. Jerzy Popiełuszko



Gentile da Fabriano

Na początku nowego roku przybywamy do szopki betlejemskiej wraz z trzema Królami, których wiódł do nowonarodzonego Syna Bożego blask Gwiazdy Betlejemskiej. Chcemy Jezusowi oddać hołd i uznać Go za Pana naszego życia.

Czytelnikom *Głosu św. Antoniego* i wszystkim Parafianom życzymy, aby Nowy Rok 2011 niósł blask Bożej łaski. Niech światło gwiazdy betlejemskiej wskazuje drogę ziemskiej wędrówki!



W niedzielę 5 grudnia po wieczornej Mszy św. odbył się w naszym kościele koncert Lubelskiego Kwartetu Muzycznego z udziałem wiolonczeli i oboju. Od lewej: Marek Serweta – fortepian, Bartłomiej Serweta—obój, Monika Matys—wiolonczela, Bogusława Matys – sopran, Hubert Świeca – tenor i Małgorzata Świeca – prowadzenie. Obszerniej o koncercie napisał p. Roman Wołczyk na str. 5.



W niedzielę 5 grudnia dzieci z naszej parafii wzięły udział w spotkaniu ze św. Mikołajem, który przybył do naszej parafii w otoczeniu aniołów. Po Mszy św. w dolnym kościele rozdawał on dzieciom prezenty.
Zdjęcia: Mateusz Wójcik

Naszemu Drogim Rodakom: ks. dr. Tomaszowi Adamczykowi i ks. dr. Krzysztofowi Grzesiakowi składamy serdeczne gratulacje z racji wyniesienia do godności Kanonika Honorowego Archidiecezji Lubelskiej.

Ks. Tomasz Adamczyk jest sekretarzem Metropolity Lubelskiego Józefa Życińskiego i sekretarzem Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem KEP. Ks. Krzysztof Grzesiak jest Dyrektorem Archidiecezjalnego Studium Organistowskiego i przewodniczącym Archidiecezjalnej Rady Ekumenicznej oraz członkiem Archidiecezjalnej Komisji ds. Kultury.

Cieszymy się z tego wyróżnienia i życzymy błogosławieństwa Bożego oraz dalszej owocnej pracy duszpasterskiej.

Naszemu Kochanemu ks. Mariuszowi Salachowi składamy najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask Bożych przez pośrednictwo Najświętszej Maryi Panny i św. Antoniego.

Serdecznie dziękujemy za całe dobro, jakie od Księdza otrzymujemy, za cierpliwość i pomoc w każdej sytuacji.



We wtorek 14 grudnia 2010 r. przybył do naszej parafii ks. Bp Mieczysław Cisko. Pod jego przewodnictwem odprawiona została Msza św. dziękczynna w 24. rocznicę powstania naszej parafii. Na wstępie uroczystości wygłosił słowa wdzięczności dla ks. Stanisława Roga, który jako proboszcz od początku kieruje budową całej naszej wspólnoty parafialnej. Podkreślił też, na przykładzie św. Jana od Krzyża, patrona dnia, znaczenie świętości przy budowaniu i reformowaniu struktur społecznych i kościelnych. *Również w naszym życiu, w naszych rodzinach, wśród bliskich, kiedy egoizm tryumfuje, interes osobisty albo grupowy, kiedy trudno czasem o przebaczenie i pojednanie, o wyciągnięcie dłoni, (...) kiedy na co dzień nie mamy możliwości, a może nastroju duchowego i psychicznego, by powiedzieć sobie: „Przepraszam”, wyciągnąć dłoń, może potrzeba dopiero tego wieczoru wigilijnego, byśmy oczyszczali swoją miłość wzajemną, nasze więzy, i rodzinne, i sąsiedzkie, i przyjacielskie. Ale dotyczy to i naszej Ojczyzny. Modlimy się i za Ojczyznę, by wieczory wigilijne (...) były czasem naszego pojednania narodowego, o które tak trudno. Tak trudno o wyciągnięcie dłoni, przebaczenie, pojednanie, o skrucie, także prośbę o przebaczenie. Dlatego módlmy*



się też za naszą Ojczyznę, której częścią jesteśmy w tej małej Ojczyźnie – w parafii, w dzielnicy naszego miasta.

Na zakończenie Mszy św. ks. Bp Mieczysław dziękował Bogu za naszą parafię, zwłaszcza za powołania kapłańskie i zakonne, który zrodziły się od czasu jej powstania. Podkreślił, że księża biskupi, na czele z Metropolitą Lubelskim Józefem Życińskich, chętnie przybywają do naszego kościoła. Czują tu modlitewnego ducha i życzliwość, jaką są otaczani.

PASTERKA

PRZYJMIJMY CHRYSTUSA

Podczas Pasterki ks. Proboszcz Stanisław Róg wygłosił homilię. Mówił w niej o naszym nastawieniu do tego wielkiego wydarzenia, jakim jest przyjście na świat Syna Bożego. *Czy nasza święta to tylko zakupy, choinka, czy coś więcej?* – pytał ks. Proboszcz. – *Czy jest to tylko spotkanie w gronie rodzinnym przy zastawionym stole? (...) Na pewno te rekwizyty są ważne, podkreślają wyjątkowość tego dnia, ale stwarzają też zagrożenie, że możemy przesadzić z formą, nie doceniając treści. (...) Czy Jezus jest przez nas oczekiwany? Ks. Proboszcz przypomniał okoliczności przyjścia na świat Jezusa Chrystusa, który już od samego początku stał się znakiem sprzeciwu i nienawiści. Nawet jego zwolennicy nie mogli zaakceptować Jego koncepcji Królestwa Bożego. W kolejnych wiekach próbowano nawet zanegować fakt Jego historycznego istnienia. Podkreślił wielkie znaczenie Adwentu, jako czasu przygotowania do przyjęcia Jezusa, jako Zbawiciela, jako Syna Bożego, jako tego, który przychodząc na świat, wypełnił prorocтва Starego Testamentu. Dlatego tak ważne jest, aby przeżywanie Świąt napełnione było treścią Bożej obecności, gdyż Bóg przyszedł na świat i stał się człowiekiem, by nam było bliżej do Niego. *Dziękujemy Mu za Jego narodzenie i prosimy, abyśmy rzeczywiście przyjęli Go jako Zbawiciela, naszego Pana i Króla. Módlmy się też za tych, którzy kroczą w ciemności, aby i dla nich zabłysło światło Chrystusa.**

Na zakończenie Pasterki obecni w kościele dzielili się opłatkiem i składali sobie życzenia. Wszyscy stali się bardziej bliscy i każdy wracał do domu w radosnym nastroju.



Fot. Paulina Szymczyk

KALENDARIUM

1.01. – Świętej Bożej Rodzicielki – Świątowy Dzień Pokoju

Pierwszy dzień nowego roku zamyka oktawę Bożego Narodzenia i jest poświęcony Najświętszej Pannie, czczonej jako Boża Rodzicielka. Ewangelia przypomina nam, że Ona «zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu» (Łk 2, 19). Tak było w Betlejem, tak było na Gólgocie u stóp krzyża, tak było w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy Duch Święty zstąpił do wieczernika.

I tak jest też dzisiaj. Matka Boga i ludzi zachowuje i rozważa w swym sercu wszystkie wielkie i trudne problemy ludzkości. Alma Redemptoris Mater idzie razem z nami i z macierzyńską czułością prowadzi nas ku przyszłości. W ten sposób pomaga ludzkości przekraczać «progi» kolejnych lat, stuleci, tysiącleci, podtrzymując jej nadzieję pokładaną w Tym, który jest Panem dziejów.

Jan Paweł II



Święto ustanowił papież Pius XI w 1931 roku na pamiątkę 1500. rocznicy soboru w Efezie (431). Wyzначzył je na 11 października. Reforma liturgiczna podniosła je do rangi uroczystości nakazanych i przeniosła na 1 stycznia.

Tego dnia o północy odprawiana jest w naszym kościele uroczysta Msza św. na przywitanie Nowego Roku.

3.01 – Najświętszego Imienia Jezus

Dla chrześcijan Imię Jezus oznacza Syna Bożego, w którym jest pojednanie człowieka z Bogiem i wieczne zbawienie. Kościół zawsze otaczał to Imię głęboką czcią i wzywał je w modlitwach. Jezus, po grecku „Iesus” (heb. „Yeszua”, „Yehosua”), oznacza „Jahwe zbawia” lub „Jahwe jest zbawieniem”. Imię to często zapisywane jest na ikonach czy wizerunkach jako monogram w języku greckim IHS – Jezus. Początki kultu Najświętszego Imienia Jezus sięgają XIII wieku, kiedy po II Soborze Lionskim (1274) papież Grzegorz X powierzył dominikanom troskę o jego rozwój. Nabożeństwo rozwinęło się szczególnie za sprawą św. Bernardyna ze Sieny (zm. 1444 r.) oraz dzięki rozwojowi Bractw Najświętszego Imienia Jezus.



6.01 – Objawienie Pańskie (Trzech Króli)

Królowie w ciemnościach świata dostrzegli gwiazdę, opuścili bezpieczny azyl codzienności, aby wyruszyć w drogę, odnaleźć Pana i oddać Mu pokłon. To wydarzenie wskazuje, że cały wszechświat (gwiazda, a więc kosmos) został poruszony narodzeniem Chrystusa oraz na możliwość poznania Boga dzięki rzetelnemu poszukiwaniu prawdy o świecie i człowieku.

Warto przypomnieć symbolikę ofiarowanych darów. Złoto, kruszec wyjątkowo cenny, symbolizujący króla. Kadzidło, które wraz z modlitwami wznosi się do Boga, jest symbolem Boskiej godności Jezusa. Mirra, zioło rosnące w ciepłym klimacie, używane jako środek znieczulający, likwidujący ból - jako zapowiedź cierpienia, które spotka Zbawiciela.

Od XVIII wieku rozpowszechnił się zwyczaj do dzisiaj zwyczaj święcenia kredy, którą w święto Trzech Króli na drzwiach wejściowych pisano litery: K+M+B lub C+M+B oraz rok. CMB oznacza Christus Mansionem Benedicat (Niech Chrystus błogosławi temu domowi). Św. Augustyn tłumaczy je jako Christus Multorum Benefactor (Chrystus dobroczyńcą wielu)

9.01. – Święto Chrztu Pańskiego

Niedziela Chrztu Pańskiego zamyka okres Bożego Narodzenia. Ten dzień przypomina opis chrztu, który Jezus Chrystus przyjął z rąk św. Jana Chrzciciela. Otworzyło się niebo i dał się słyszeć głos Boga: Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie. W Polsce zachowuje się szopkę w kościele i śpiewa kołędę jeszcze do 2 lutego, czyli do święta Ofiarowania Pańskiego.

18 - 25.01. - Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan pod hasłem: „Trwali oni w nauce apostołów i we wspólnotcie, w łamaniu chleba i na modlitwach”.

Temat przywołuje czasy pierwszego Kościoła jerozolimskiego, kiedy Kościół był jeden. Wskazuje też na cztery filary życia Kościoła i jego jedności – naukę apostołską, wspólnotę, Eucharystię oraz modlitwę. Kolejne dni mają swoje tematy przewodnie: Kościół w Jerozolimie; Wiele członków w jednym ciele; Trwanie w nauce apostołskiej jednoczy nas; Dzielenie jako wyraz naszej jedności; Łamać chleb w nadziei; Uprawnieni do działania w modlitwie; Żyć wiarą w zmartwychwstanie; Powołani do służby pojednania.

Stalo się już tradycją, że ks. Bp Artur Miziński z racji Świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy gości u nas w kościele – mówił ks. proboszcz Stanisław Róg na początku Mszy św. 25 grudnia o godzinie 9.30, witając dostojnego Gościa, który przybył do naszego kościoła, aby odprawić Mszę św. w intencji Parafian. – Dziękuję, że czuje się naszym parafianinem, Rodakiem. Współcelebransami byli ks. Jan Klimek, ks. Łukasz Waś i ks. Paweł Walkowiak, salezjanin, nasz Rodak.

Ks. Bp Artur wygłosił homilię. Mówił w niej o współczesnym człowieku, który zafascynowany rozwojem, goniący za nowinkami, zapomina często o tym, co jest najważniejsze – po co tak naprawdę żyje. Dlatego trzeba nam mocnych, liturgicznych przeżyć w ciągu roku, które przypominają człowiekowi prawdę o nim samym – powiedział bp Artur. – Domagają się one, (...) aby człowiek zatrzymał się w tej gonitwie i uświadomił sobie, co w jego życiu jest najważniejsze. Czy nie zagubił swojego człowieczeństwa, nie zapomniał, dokąd zmierza? Ks. Biskup pytał, czym jest dla współczesnego człowieka Boże Narodzenie. Czy nie jest podobne do tego sprzed dwóch tysięcy lat? W życiu osobistym często odsuwamy Chrystusa na margines życia. (...) Dla Boga nie znajdujemy czasu, na słuchanie Jego słowa, na modlitwę, na przekazywanie wiary młodemu pokoleniu, na budowanie wspólnoty miłości mającej źródło w Bogu. (...) Zwracamy się do Niego chętnie wtedy, kiedy są trudności, krzyż. Przywołu-

jemy tego, który jest wszechmocny, aby nas umocnił. Kiedy nie mamy takiej potrzeby, idziemy obojętnie obok Tego, który staje na ścieżkach naszego życia w drugim człowieku potrzebującym pomocy. (...) Prośmy więc Pana, byśmy umieli rozwiązywać to, co poplątane jest w naszym życiu w oparciu o Jego obecność wśród nas, w oparciu o Boże przykazania i Ewangelię. (...) Trzeba przyjmując odpowiednią postawę wobec tego, który przychodzi, rodzi się dla nas. Tej postawy uczą nas postaci adwentowe – św. Jan Chrzciciel, (...) który umniejszał się, by zapowiadany Jezus Chrystus mógł być Królem; Maryja, która wobec tajemnicy Zwiastowania stanęła za swoim „Niech mi się stanie według słowa Twego”; św. Józef, milczący

święty (...), który wstał ze snu i uczynił, jak mu powiedział anioł Pański. (...) Dołączają do nich pastuszkowie, potem Mędrcy ze Wschodu. (...) Prośmy Pana, byśmy znaleźli się przy Maryi i Józefie. Prośmy o to, abyśmy razem z pastuszkami z radością szli do innych i głosili Dobrą Nowinę, (...) iż Bóg jest pośród nas. Prośmy o to, byśmy jak Mędrcy umieli szukać tej jedynej gwiazdy, która może rozświetlić mroki naszego życia, byśmy odnaleźli w Nowonarodzonym mądrość, która otwiera przed nami perspektywę życia wiecznego. (...) Niech radość ze spotkania z Dzieciątkiem przy betlejemskim żłóbku zaowocuje radością ze spotkania z tym samym Chrystusem obecnym w Eucharystii, w drugim człowieku, szczególnie najbardziej potrzebującym (...). Niech nie zabraknie nas wśród tych, którzy radują się z Jego narodzenia i tę radość niosą innym.



SPOTKANIE Z MIKOŁAJEM

W niedzielę poprzedzającą wspomnienie św. Mikołaja dzieci z naszej parafii wzięły udział w spotkaniu z tym ulubionym Świętym. Przybył do naszej parafii w otoczeniu aniołów i z mnóstwem prezentów. Po niedzielnej Eucharystii wręczył nagrody i dyplomy laureatom Konkursu Plastycznego **Św. Mikołaj Biskup – Opiekun biednych i opuszczonych**. Następnie wszystkim zgromadzonym dzieciom rozdał prezenty. Mamy nadzieję, że przybędzie do nas w przyszłym roku!

Wyniki Konkursu:

Przedszkole: Kinga Maj – 3 lata; Kinga Wołyńska – 5 lat

Klasy pierwsze: I miejsce: Radek Fiutka – I D; II miejsce: Seweryn Nowicki – I C; III miejsce: Ola Sławecka – I D i Ryszard Pytka – I A

Klasy drugie: I miejsce: Kacper Krupa – II D i Nikola Żuk – II B; II miejsce: Karolina Dyjak – II A; III miejsce: Marta Grzesiak – II D.

Wyróżnienia: Paulina Waliczek – II D, Michał Juda – II A, Angelika Lis – II A, Weronika Ciotek – II C, Natalia Maj – II C i Julia Kalinowska – II D

Klasy trzecie: I miejsce: Weronika Krasnodębska – III D; II miejsce: Dominika Oworuszko – III D; III miejsce: Kasia Kałkus – III A

Klasy czwarte: I miejsce: Malwina Szydłowska – IV C; II miejsce: Hanna Kozak – IV A

Klasy piąte: I miejsce: Justyna Grudzińska – V C

W kategorii klasy VI: I miejsce: Emilia Leszczyńska – VI B

Wszystkim uczniom biorącym udział w Konkursach serdecznie dziękujemy za trud włożony w wykonanie pięknych prac, które były prezentowane w dolnym kościele. Osobom nagrodzonym serdecznie gratulujemy i zapraszamy do udziału w kolejnych konkursach!

s. Vianeya i s. Konstancja

ROMAN WOŁCZYK

W naszej ziemskiej podróży przebyliśmy kolejny odcinek drogi. Jak zwykle nadszedł czas, kiedy trzeba się zatrzymać, spojrzeć za siebie i zajrzeć do swojego wnętrza duchowego. To czas zamyślenia, czy na przebytej przez nas drodze pozostał ślad w postaci cienia czy światła. Jak byliśmy postrzegani – w pracy, na ulicy, w drodze do kościoła? To czas wspomnień, podsumowań i planów na przyszłość.

Wiele jest spraw, które smucą i niepokoją. Rok 2010 zapisze się w historii, jako rok katastrof, wypadków, ludzkich dramatów, takich jak m.in. Haiti, Smoleńsk, Wilków, Sandomierz, Bogatynia.

Świat muzyczny przeżywał Rok Chopinowski w związku z dwustuleciem urodzin Fryderyka Chopina. W Polsce odbył się XVI Międzynarodowy Konkurs Chopinowski (konkursy te odbywają się co pięć lat). Muzyka naszego najwybitniejszego kompozytora porывa cały świat. W pamięci brzmią mi jeszcze echa jego muzyki wykonywanej na ostatnim konkursie. Do Warszawy przybyli młodzi wykonawcy z różnych stron świata. Pokazali, jak wielki jest dla nich Chopin. Poświęcili wiele lat pracy na to, by wznieść się na jak najwyższy poziom gry, by wydobyć słowiańskiego ducha z jego kompozycji fortepianowych. Miałem szczęście przeżywać koncerty, śledząc bezpośrednie transmisje w TV Kultura. Czuję jednak żal i wstyd, gdy przełączałem się na inne kanały i widziałem nienawistne twarze polityków. Gdzie jest szacunek dla wielkiego Polaka i patrioty, który rozszłał nasz kraj, gdzie szacunek dla tych młodych wykonawców? Smuci mnie fakt, że wielkie wydarzenia kulturalne są umniejszane i spychane na margines, do kanałów niedostępnych dla przeciętnego obywatela.

Dawniej był tylko jeden program, potem dwa. Ale było w nich miejsce na spektakle teatralne, programy edukacyjne. W niedzielę był stały program muzyczny prowadzony przez dyrygenta, Henryka Czyżę, który w przystępny sposób prezentował sylwetki kompozytorów i ich kompozycje. Grała orkiestra Filharmonii Łódzkiej pod jego batutą. Program z „Batutą i humorem” prowadził Maciej Niesiołowski dyrygując Warszawską Orkiestrą Symfoniczną. Obecnie zwiększyła się znacznie ilość kanałów telewizyjnych, ale programy o wyższej wartości zastąpiono edukacją przemocy, zła, kłamstwa, bylejałości, ogólnego zachwaszczenia.

W szkole podstawowej uczyłem się w budynku dworu po byłym dziedzicu. Tam z pierwszego piętra wyrzucono przez okno fortepian. Takich przypadków było po wojnie więcej. Podobne, wcześniejsze wydarzenie opisał Cyprian Kamil Norwid w wierszu „Fortepian Chopina”, kiedy na

bruk wyrzucono fortepian. Zaborcom przeszkadzało wówczas wszystko, co stanowiło symbol polskości. Nasuwa się skojarzenie, że historia się powtarza, lecz nie do końca. Żyjemy w wolnym kraju, gdzie fortepianów się co prawda nie wyrzuca, ale stawia na równi pochyłej. Mam wrażenie, że gąśnie dorobek kultury wielu pokoleń Polaków, że gasną relikwie polskiej tradycji i patriotyzmu. Nie pozwólmy – jak pisał C.K. Norwid – by „ideał sięgnął bruku”.

Wydawało mi się, że kończący się rok pożegnany z uczuciem niedosytu, przygnębienia, wewnętrznego buntu. Tymczasem wydarzyło się coś, co ożywiło nadzieję, dodało optymizmu, przywróciło równowagę psychiczną. W niedzielę 5 grudnia wieczorem odbył się w naszym kościele koncert Lubelskiego Kwartetu Muzycznego, który tworzą: Bogusława Matys – sopran, Hubert Świeca – tenor, Marek Serweta – fortepian i Małgorzata Świeca – prowadzenie. Wraz z Kwartetem wystąpili także: Monika Matys – wiolonczela i Bartłomiej Serweta – obój. To wydarzenie już urasta do święta muzycznego w naszej parafii. Był mroźny wieczór, na dworze zwały śniegu. W kościele jednak było ciepło. Duet śpiewaczy porwał słuchaczy w jakby inny świat, w krainę kolorowych baśni, a „Łabędzi śpiew” Franciszka Schuberta poprowadził na spokojny bezkres wód, gdzie płyną gondole, dośkwiera tęsknota za czymś, co odpycha i odchodzi w wieczność. W tym magicznym jakby świecie poezji śpiewanej znalazłem jeszcze coś dla siebie. Pan Hubert Świeca przywołał swoim śpiewem legendę polskich tenorów – Bogdana Paprockiego. Przypomniało mi się, jak w latach siedemdziesiątych dwutysięczna widownia w hali WOSiR zamarała z wrażenia. Bogdan Paprocki platynowym głosem śpiewał wówczas fragmenty Halki Stanisława Moniuszki. Podobne wrażenia miałem teraz w naszym kościele. Pana Huberta cechuje ponadto młodzieńczy polot, odwaga i podobna barwa głosu do głosu Bogdana Paprockiego. Przykładem — wejścia w mocne *forte*. Artystów zęgnaliśmy na stojąco gromkimi brawami.

W czasie Świąt radosnym śpiewem przywitaliśmy nowonarodzonego Jezusa Chrystusa. Patrzymy na stajenkę i światło Gwiazdy Betlejemskiej, która wskazuje trzem Mędrcom drogę do Betlejem. Niech nam to światło wskazuje drogę, którą mamy iść za Chrystusem.

Przed nami kolejny odcinek drogi – rok 2011. Mogą nas na niej spotkać różne utrudnienia, nieprzewidziane zakręty, ale nie traćmy nadziei. Bądźmy czujni, aby gdzieś po drodze nie zagubić światła Gwiazdy Betlejemskiej. Życzymy sobie wszystkiego najlepszego, ale nie oczekujemy zbyt wiele i nie żądamy za dużo. Nauczmy się cieszyć tym, co posiadamy.

19.01 – Św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa (1842-1924)



Oznaczał się gorliwością i szczególnym nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu, do Bożego Serca i Najświętszej Maryi Panny. W 1894 r. założył w Krakowie Zgromadzenie Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego. W roku 1899 został biskupem pomocniczym, a w 1900 ordynariuszem diecezji przemyskiej. Zmarł w opinii świętości po 25 latach gorliwej posługi biskupiej. W 2003 roku Jan Paweł II dokonał jego kanonizacji.

W jednym z dokumentów napisał słowa do dzisiaj aktualne: Strzec się trzeba katolicyzmu odświętnego, który się objawia w nadzwyczajnych okolicznościach, np. na nabożeństwie patriotycznym czy przed wyborami, ale którego owoców nie widać, bo nie ma w nim ducha wiary, albo tego katolicyzmu skarłowaciałego, który z ojczyzny robi bożyszcze i wynosi ją nad Boga, religię zaś spycha na ostatnie miejsce, gdy się jej pierwsze należy. Baczność przed tą modną hipokryzją, która lubi się stroić w szatę patriotyzmu, niech każdy natomiast będzie katolikiem w duchu i w prawdzie, to jest stosuje zasady wiary zarówno do życia prywatnego, jak rodzinnego i publicznego. Niech też każdy trzyma się religii katolickiej nie dlatego tylko, że jest ona spuścizną naszej przeszłości i wchodzi do skarbnicy narodowej, ale że jest boska, powszechna, niezmienna, i tak narodom, jak jednostkom życie dająca. Niech wreszcie każdy kocha ojczyznę w Bogu i dla Boga, nie przelotnym tylko uczuciem lub słowem, ale ofiarą i czynem, zamiast szukać siebie w tej miłości.

19.01. – św. Mariusza (+ ok. 269)

Według martyrologium Mariusz przybył z Persji do Wiecznego Miasta, aby odwiedzić groby Apostołów. Za panowania cesarza Dioklecjana zginął śmiercią męczeńską wraz ze swoją żoną Martą oraz synami: Audifaksem i Abakukiem przy via Cornelia pod Rzymem. Rzymianka Felicjta odnalazła ich ciała i pochowała 20 stycznia w swoim majątku w Buxus. Powstał tam kościół, który w średniowieczu stał się miejscem pielgrzymek.



20.01. – Św. Sebastiana (+288)

Był prawdopodobnie oficerem gwardii cesarskiej. W czasie prześladowań, za wyznawanie nauki Chrystusa, Dioklecjan kazał żołnierzom zabić go strzałami z łuków. Żołnierze przypuszczając, że już



nie żyje, odeszli. Na pół umarłego odnalazła go pewna kobieta i zaopiekowała się nim. Gdy Sebastian odzyskał zdrowie i siły, ponownie udał się do cesarza, wyrzucając mu krzywdę i niesprawiedliwość wobec chrześcijan. Wówczas cesarz kazał go zabić pałkami. Ciało męczennika wrzucone do Cloaca Maxima odnaleziono i pochowano w rzymskich katakumbach. Sebastian należy do najbardziej znanych świętych. Jego męczeństwo natchnęło wielu artystów - malarzy, rzeźbiarzy, pisarzy i muzyków.

21.01 – Św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy (III/IV w.)

Miała 12 lat, kiedy poniosła śmierć męczeńską w Rzymie pod koniec III lub z początkiem IV wieku. Papież Damazy uczcił ją pieśnią, a liczni Ojcowie, w ślad za świętym Ambrozym, wysławiali ją jako wzór dziewic chrześcijańskich. Dzisiaj w miejscu jej męczeństwa (stadion Domicjana) jest dzisiaj Piazza Navona - jedno z najpiękniejszych i najbardziej uczęszczanych miejsc Rzymu. Tuż obok, nad grobem męczennicy, wzniesiono bazylikę pod jej wezwaniem, w której 21 stycznia - zgodnie ze starym zwyczajem - poświęca się dwa białe baranki, z których wełny wykonywane są paluszki dla metropolitów.



Mateusz Wójcik: Co Księdza zdaniem oznacza słowo „wierzyć”?

Ks. Marek Kuśmierczyk: Dla mnie słowo „wierzyć” związane jest z wiarą w Boga. Nie wypływa to tylko z tego, że jestem księdzem – jak jeszcze nim nie byłem to też, jeżeli słyszałem słowo „wiara”, zawsze jednoznacznie kojarzyło mi się to z Bogiem, więc z tym, co jest związane z naszym życiem doczesnym w powiązaniu z życiem przyszłym. Wierzę, że Bóg jest, że Bóg ma wpływ na moje życie, że mi dopomaga, że po śmierci doczesnej jest życie wieczne, a później zmartwychwstanie.

Czym według Księdza są słowa „wierzący praktykujący”?

Są to słowa odnoszące się do osoby, która mówi, że wierzy w Boga i korzysta z Sakramentów, które Chrystus nam zostawił. Czasami słyszy się, że ktoś jest wierzący, a niepraktykujący. To zaprzeczenie swojej drogi życiowej. Nie można mówić: „Wierzę w Pana Boga, kocham Pana Boga, ale nie korzystam z Jego darów”. Wiele osób tak czyni z różnych przyczyn. Można by tu ich wymieniać bardzo dużo, ale jeżeli ktoś naprawdę wierzy w Boga i wie, co Pan Bóg może mu dać, i że ta wiara jest tak naprawdę dla niego, a nie dla Pana Boga, to wtedy praktykowanie oznacza korzystanie z wszystkich darów, które zostawił nam Chrystus.

Wielu ludzi w dzisiejszych czasach nie wierzy w Boga. Jakie dałby Ksiądz argumenty za tym, że Bóg istnieje i działa w naszych czasach?

Czasami, jak rozmawiam z młodymi ludźmi, to mówię o wszechświecie, bo świat nie mógł powstać sam przez się. Weźmy harmonię, która panuje w naszym Układzie Słonecznym. Niektórzy mówią, że to jest bez przyczyny. A jest to piękna konstrukcja, która nie mogła zrobić się sama z takich samych zlepeków pierwiastków. Wszystko się połączyło. Musiała być pierwsza przyczyna, która dała początek temu wszystkiemu i że to jest tak skonstruowane – lepiej niż najlepszy komputer. To jest jedna przyczyna. Druga pomaga w wierze, jeżeli dla niektórych Pismo Święte nie jest autorytetem. To nadzwyczajne wydarzenia, które nazywamy cudami – objawienia Matki Bożej, które dają do myślenia, to uzdrowienia w licznych sanktuariach (nie tylko w Polsce ale i na całym świecie). Kolejne cuda, to te, o których dzisiaj wspominałem (Przyp. red.: wywiad był przeprowadzany w ostatnim dniu rekolekcji). Są to osoby, które przez kilkadziesiąt lat karmiły się tylko i wyłącznie Ciałem Chrystusa – przyjmowały Komunię Świętą. Nie spożywały innych pokarmów, więc po ludzku jest to nie wytłumaczalne. Mimo to nie traciły ciała, nie traciły energii, zachowywały świadomość. To też jest cudowne wydarzenie. Następne, to Cuda Eucharystyczne, podczas których krwawi hostia. Jest

to badane przez wielu specjalistów inie ma żadnych zastrzeżeń, że jest to jakiś kamuflaż czy kłamstwo, bo Kościół tutaj zawsze jest delikatny. Innym cudownym znakiem dla nas jest Całun Turyński. Mamy tych przykładów bardzo wiele – to dla sceptyków powinno być znakiem, że istnieje życie nadprzyrodzone, ale niestety nie zawsze tak jest.



Jak Księdza zdaniem można zachęcić młodych ludzi do przyjscia, do powrotu do Kościoła?

Jeżeli zachęcam - a staram się to robić – mówię: *Masz wolną wolę i nikt nie chce cię zmuszać, tylko rozmawiamy o tym, żeby się poważnie zastanowić nad życiem codziennym i tym, co czeka nas kiedyś.* Człowiek młody nie myśli o tym, że kiedyś będzie starszy, że przyjdą kłopoty. Zatrzymuje się najczęściej na tym czasie, który jest obecnie – tak się nie da. Każde lata mają swoje prawa, przywileje, ale też i obowiązki. Dlatego, pomimo że życie jest trudne, staram się mówić o tych nadzwyczajnych rzeczach, które dzieją się dookoła nas. Wielu osobom pomaga też, jeżeli im się uzmysłowi, że szatan istnieje – młodzi myślą, że zło nie pochodzi od szatana. To jest jego zwycięstwo, bo on wtedy robi co chce i wielu osobom szkodzi. Jeżeli poda się kilka przykładów, w jaki sposób szatan może zniewolić, może doprowadzić do tego, że zamiast radości życia jest strach, to też daje wiele do myślenia.

„Rozmowa z Bogiem” i „Modlitwa” – to samo, czy dwie różne rzeczy?

Modlitwy mamy oczywiście różne. Najkrócej mówimy, że modlitwa jest to rozmowa z Panem Bogiem, ale różnie możemy rozmawiać. Jeżeli rozmawiamy, to jest dialog. Jeśli ja mówię, ktoś słucha (...). [Zdarza się, że] ktoś mówi, ale nie słucha, co Pan Bóg do niego mówi. Dlatego modlitwy są różne. Na modlitwie trzeba się nauczyć słuchać. a więc modlitwa to także słuchanie tego, co Pan Bóg chce mi powiedzieć. A Pan Bóg mówi na różne sposoby, dlatego modlitwa to nie tylko rozmowa. To tylko skrót tego tematu. Tak można mówić dzieciom, wyjaśniać, w jaki sposób się modlić, ale dla osoby już bardziej dojrzałej w wierze - modlitwa jest rzeczą o wiele poważniejszą.

Ile Księdza zdaniem powinniśmy się modlić?

Cały czas. Każda chwila wykorzystana na modlitwę, to o czym wspominałem wczoraj (Przyp. red.: nawiązanie do trzeciego dnia rekolekcji) jest inwestycją w siebie. Nie modlimy się tylko wtedy, gdy śpimy. Chociaż jest jeden wyjątek. Jeżeli idę spać i mówię: „Panie Boże przyjmij mój sen i spraw, żeby był spokojny” – w tym śnie modlimy się nieświadomie. Świadomie można zacząć to robić, kiedy człowiek

wstanie. Każdą myśl: w szkole, w pracy, w drodze wnosimy do Boga i jest to modlitwa. Dlatego mówimy, że modlitwy nigdy nie jest dosyć. Modlitwy nigdy nie jest za wiele.

Ksiądz jest dyrektorem Festiwalu „Soli Deo” – w związku z tym moje kolejne pytanie. Kto śpiewa, ten dwa razy się modli – czy jest to stwierdzenie prawdziwe?

Jak najbardziej, od zawsze tak uważałem, ponieważ teksty piosenek religijnych są piękne i głębokie. Mówimy, że jest to modlitwa, bo tam jest wychwalanie Pana Boga. Modlitwa, to nie tylko prośba, są też teksty, w których ludzie proszą Pana Boga, są teksty w których go wychwalają, ale i przepraszają. To ma związek z modlitwą. Mówimy, że każda myśl wzniesiona do Boga, jest modlitwą, tym bardziej śpiew.

Zakończyły się głoszone przez Księdza rekolekcje adwentowe w naszej parafii – jakie ich przesłanie uważa Ksiądz za najważniejsze?

Każda nauka dotyczyła innego tematu, ale głównym celem było to, żeby każdy miał możliwość zastanowienia się, co w życiu

powinien jeszcze zrobić. Jednego dnia mówiłem o nawróceniu, o przemianie. Później była mowa o tym, żeby spojrzeć na swoje życie po przez przykład miłości i zła, żeby się wyzbyć zła ze swojego serca. Następny dzień było nawiązanie do modlitwy – jej znaczenia, żeby nigdy nie ustawać. W ostatnim dniu było to zagadnienie dążenia ku świętości, mobilizacji, żeby człowiek jak najwięcej z siebie dał. Głównym przesłaniem rekolekcji było wezwanie do świętości, wyzbycia się tego, co jest niepotrzebne, żebyśmy nie tracili sił na rzeczy zbyteczne, a ukierunkowali się ku temu, do czego jesteśmy powołani – do świętości i do zbawienia.

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

Wywiad z Rekolekjonistą, ks. Markiem Kuśmierczykiem, proboszczem parafii w Gromadzie, dyrektorem Festiwalu "Soli Deo" w Biłgoraju przeprowadził Mateusz Wójcik 15 grudnia 2010 roku. Tekst wywiadu zamieszczony został na stronie internetowej parafii.

PRZEMYŚLENIA
NASTOLATKI

NOWA SZANSA

MAGDALENA MICHON

Minęły zeszłoroczne wakacje, ferie, urlopy, imieniny, urodziny, przygody, wydarzenia dobre i złe. To wszystko możemy ująć w jedną kłamrę, która nosi nazwę „przeszłość”. To, co było w poprzednim roku, już minęło i nie wróci. Mogą być sytuacje bardzo podobne, lecz już nie z tym samym uczuciem, wrażeniem, czy nawet może rozumowaniem. Coś się kończy, by mogło coś się nowego zacząć. Tak jak Chrystus, zakończył swoje życie tu na ziemi, aby móc poprzez swoją śmierć, która de facto kojarzy nam się z końcem wszystkiego, co na ziemi tu nas trzyma, zacząć NOWE życie. Zacząć nowe życie dla całego stworzenia.

Zaczynamy Nowy Rok. Słowo „Nowy” daje nam jasno do zrozumienia, że coś nowego się wydarzy. Wiemy, że każdy rok coś ze sobą niesie, czy to w rodzinie, w gronie przyjaciół, w społeczeństwie, czy na świecie. Ale zastanówmy się, po co nam Bóg dał NOWY ROK? Przecież dni i miesiące mogłyby sobie lecieć i lecieć, aż do Paruzji. Jak sama nazwa wskazuje, mamy rozpocząć coś nowego, ale tu nie chodzi o nowe zmiany np. w mieszkaniu, w szkole czy w pracy. Tu chodzi o zmiany w DUSZY! Często zastanawiamy się - jak to jest żyć wiecznie? Być od zawsze? Życie człowieka na ziemi ma początek i koniec, więc jest to dla nas niepojęte. I nigdy tego nie pojmujemy tu na tej ziemi. „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz” (1 Kor 13, 1-13). Możemy otrzymać życie wieczne już tutaj na ziemi, w naszej duszy przez Nowe przyjęcie Boga do życia.

Pan pozwolił dożyć tego roku. Wykorzystajmy to. Nie tylko dla siebie, ale i dla innych głosząc Jego Ewangelię, świecąc moralnym przykładem, pełniąc Jego wolę. A twoje życie obróci się o równe 180 stopni. Zacznieś postrzegać rzeczy, które do tej pory cały czas miałeś przed sobą, lecz ich nie zauważałeś. Możesz na nowo zacząć słuchać, patrzeć i kochać. Jeżeli tylko zechcesz. Jeśli tylko wykorzystasz ten NOWY ROK, NOWY DZIEŃ. Możesz nawet uratować świat, jeśli tylko zechcesz. Abraham pytał Boga: „O, racz się nie gniewać, Panie, jeśli raz jeszcze zapytam: gdyby znalazło się tam dziesięciu sprawiedliwych?” Odpowiedział Pan: „Nie zniszczę przez wzgląd na tych dziesięciu” (Rdz 18, 32).

Sprawiedliwość i pokój to dobra metoda na uświęcanie osób oraz rzeczy nas otaczających. Od nikogo i niczego nie zależy, jak wykorzystasz tą szansę nowego roku, nowych zmian. Zależy to wyłącznie od Ciebie, od Twojego nastawienia do ludzi i Boga. Pamiętajmy, aby dziękować Bogu za każdy dzień, za każdą szansę powrotu na JEGO DROGĘ.



KALENDARIUM

21 stycznia – Dzień Babci

22 stycznia – Dzień Dziadka

Starość przez wieki była znakiem mądrości, doświadczenia, cierpliwości, miłości i opiekuńczości. Dzisiaj starość jest zapomnianym skarbem. Od starszych ludzi uczymy się tego, co naprawdę się liczy, oni przekonują nas o istnieniu ładu i sensu życia, dają nadzieję i poczucie bezpieczeństwa. To oni są gotowi wysłuchać, poradzić, pocieszyć i pomóc w problemach. W zamian potrzebują trochę serdeczności, obecności i zainteresowania. Pragną otrzymywać i dawać miłość, służyć swoją wiedzą, umiejętnościami i doświadczeniem.

Pamiętajmy w modlitwie, zwłaszcza w tych dniach, o naszych Babciach i Dziadkach.

23.01 – Bł. Wincentego Lewoniuka i Dwunastu Towarzyszy

W Polsce unitami potocznie określa się wiernych obecnej Ukraińskiej Cerkwi grekokatolickiej (dawniej Kościoła grekokatolickiego powstałego w Rzeczypospolitej po unii brzeskiej) oraz Kościoła Katolickiego obrządku bizantyjsko-słowiańskiego.

Rosja uważała Unię za zawartą nieprawie i traktowała Unitów jako odłączonych przemocą od Kościoła Prawosławnego. Największa akcja nawracania na prawosławie rozpoczęła się po drugim rozbiore Polski. Prześladowania unitów dokonywały się według scenariusza wypracowanego w Petersburgu. Najpierw z cerkwi unickich usuwano wszystko, co się łączyło z liturgią łacińską – organy, konfesjonały, monstrancje, dzwonki itp. Urzędnicy carscy namawiali, aby unicy dobrowolnie przyjęli prawosławie. Potem stosowano groźby i nakładano bardzo wysokie kontrybucje. A gdy to nie przynosiło oczekiwanych rezultatów, więziono lub zsyłano ich na Sybir. Wreszcie uciekano się do użycia broni i morderstw. W Pratulinie, 24 stycznia 1874 r., carscy kozacy, działając w imieniu cara rosyjskiego, zabili 13 miejscowych unickich parafian a ranili około 180 osób. Dokonali masakry, ponieważ unicy zdecydowanie bronili swojego katolicyzmu i jedności ze Stolicą Apostolską.



25.01 – Nawrócenia św. Pawła, apostoła (ok. 5-10 – + ok. 64-67)

Szawel urodził się w Tarsie w żydowskiej rodzinie silnie przywiązanej do tradycji. Po rodzicach odziedziczył obywatelstwo rzymskie. Mając około 25 lat stał się zdecydowanym przeciwnikiem i prześladowcą Kościoła. Był świadkiem w kamienowaniu św. Szczepana. Około 35 roku Szawel z własnej woli udał się z listami polecającymi do Damaszku, aby tam ścigać chrześcijan.



„Gdy zbliżał się już w swojej podróży do Damaszku, olśniła go nagle światłość z nieba. A gdy upadł na ziemię, usłyszał głos, który mówił: Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Kto jesteś, Panie? - powiedział. A On: Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Wstań i wejdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić” (Dz 9,3-6). Po nawróceniu przyjął chrzest i zmienił imię na Paweł.

31 stycznia – Św. Jana Bosco (1815 - 1888)

Młode lata spędził w ubóstwie. Wcześniej podjął pracę zarobkową. W 1841 roku otrzymał święcenia kapłańskie i wkrótce rozpoczął pracę wśród ubogiej, zaniedbanej i opuszczonej młodzieży. Szukał dla niej zatrudnienia, uczył rzemiosła, organizował szkoły elementarne, zawodowe, internaty. Trochę o byt towarzyszyły działania katechetyczne oraz rekreacyjne. Uważany jest za jednego z największych pedagogów w dziejach Kościoła. Aby zapewnić stałą opiekę nad młodzieżą, założył Towarzystwo Świętego Franciszka Salezego, czyli salezjanów. Jan Bosco proponował uświęcenie przez sumienne wypełnianie obowiązków. Będąc wciąż aktywnym, potrafił znaleźć czas na modlitwę. Prowadził głębokie życie wewnętrzne. Obdarzony niezwykle charyzmatami pozostał człowiekiem pokornym i skromnym. Salezjanami są nasi Rodacy: ks. Krzysztof Grabowski, ks. Andrzej Gołębiowski i ks. Paweł Walkowiak.

JANINA SWÓŁ

Ciekawe, w którym momencie u małych dzieci zaczyna kształtować się umiejętność oceny wieku otaczających je bliskich i spotykanych obcych osób? Czy przypadkiem nie ulegają one najpierw sugestiom dorosłych, zwłaszcza autorom dziecięcych lektur i bajek filmowych (dziadek z laseczką i babcia pochyłona nad robótką)? Zwłaszcza, gdy wychowują się gdzieś daleko od swoich dziadków. Czasami, nawet mimo woli, raniąc babcie czy dziadka, maluchy potrafią zapytać: *To już niedługo umrzesz?*



Niewątpliwie, starzenie się, starość, to aspekt rzeczywistości niezbyt łatwy do zrozumienia przez małego człowieka. Ale czy tylko przez dzieci? „Stary” profesor psychologii (tak go widzieliśmy my – studenci!) przestrzegał nas podczas wykładu: *Proszę, nie dziwcie się i nie śmiejcie, kiedy mijając drepczącą się do siebie zdrabniając swoje imiona, a potem na wspomnienie jakichś dawnych, zabawnych zdarzeń, zaśmiewają się głośno i radośnie.* Zastanawiam się, co o swoich babcicach, dziadkach, a nawet pradziadkach, w coraz bardziej zapędlonym za atrakcjami i sukcesami świecie, będą, czy zechcą wiedzieć kolejne pokolenia? Jak będą spoglądać młodzi na ludzi starszych spotykanych na swoich drogach, trochę mniej sprawnych, już nieco wolniejszych w ruchach i reakcjach, ale nie znaczących, mniej wrażliwych, pozbawionych marzeń, pasji poznawczych, potrzeby kontaktu z innymi?

Już samym tytułem */Wizyta po pięćdziesięciu latach/* wzruszył mnie pan Roman w swoim październikowym tekście o miejscach pielgrzymkowych na Warmii. Jego młodzieńcze wspomnienia z odbywania służby wojskowej w tamtym regionie (w aspekcie uniemożliwiania żołnierzom odbywania praktyk religijnych) były raczej smutne. Nie zawsze tak jest.

Dzieciństwo, młodość, niezależnie od czasu i warunków, w jakich przychodzi nam żyć, pozostawiają również w psychice wiele ciepłych i radosnych obrazów, które możemy przywoływać niezależnie od wieku. Spotykam starsze osoby, które o latach spędzonych w domu rodzinnym, czy o przeżyciach z młodości, opowiadają z takim ożywieniem, jakby to było wczoraj. Mnie, całkiem niedawno, przydarzyło się sprzyjające takiemu powrotowi do dawno minionych ludzi i zdarzeń miłe spotkanie znajomych i przyjaciół sprzed wielu lat. Takie wydarzenia pamięta się długo, wspomina się różne jego aspekty, a ponownie nawiązane relacje i kontakty są

niekiedy kontynuowane i pomagają przetrwać czasem własne trudne chwile, albo wesprzeć też inną osobę, o której problemach już wiemy. Tak to określiłam: był to *specjalny* DZIEŃ BABCI w środku lata.

Myślę, że tajemnica takiego udanego spotkania tkwi w spontaniczności i oczywiście szczerym, dyskretnym trudzie organizacyjnym kilku osób. Dzięki nim (i proszę, użyj teraz zdrobnień imion, tak jak zwracaliśmy się do siebie niegdyś): Joli i Irminie, w piękny czerwcowy dzień, do małego domku letniskowego nad jeziorem, przyjechały panie z Chełma i okolic, Warszawy, Lublina i okolic, z Włodawy. Wszystkie pokonały jakieś przeszkody, włożyły wiele trudu, aby dopasować swoje sprawy do ustalonego terminu, ale opłaciło się. Nad wejściem witał nas, wywołujący uśmiech i lzy napis: MATURA 1966. Było nas w sumie niewiele, ale Ewa z pamięci, z niewielką naszą pomocą, „przeczytała” listę wszystkich imion i nazwisk z klasowego dziennika. Stawiły się zaś dwie Jadzie, Ewa, Teresa, Ula, Irmina, Anielka, Jola, Krysia, Janina. Wszystkie chodziłyśmy do jednej klasy licealnej. Niektóre z nas przez pięć lat mieszkały w internacie. Od czternastego roku życia przygotowywane byłyśmy do zawodu nauczycielskiego (klasa żeńska). Brałyśmy wcześniej udział w kilku oficjalnych zjazdach absolwentów szkoły (Liceum Pedagogicznego w Chełmie), ale wtedy było mniej możliwości na kameralne spotkania, osobiste relacje. Teraz, spacerując nad jeziorem, bądź siedząc na zielonej trawie przy ogrodowym stoliku, można było opowiadać zarówno o aktualnej sytuacji swojego życia, jak też do woli wybierać te fragmenty z przeszłości, które były zabawne, radosne bądź trudne i raniące. Pozwoliły one nam jednak dojrzeć i zdobywać zawód, któremu większość z nas była potem wierna przez całe życie (duża część absolwentów rozpoczynała wówczas pracę w szkole w wieku dziewiętnastu lat; dopiero potem następowały dalsze etapy kształcenia się). Snuły się opowieści i wspomnienia przeplatane śmiechem (o nauce w szkole,

profesorach i ich metodach pracy, o studiach i zawodzie, o swoich rodzinach, niekiedy jeszcze żyjących starych rodzicach, o dzieciach i wnukach). Spoglądałyśmy na siebie i znów widziałyśmy siebie jako nastolatki w skromnych „gomułkowskich” sceneriach małego, pięknego miasteczka na wschodzie Polski. Mimo niełatwych czasów, nasi nauczyciele potrafili pokazać nam własną postawę, jak zachować godność osobistą i szanować drugiego, zwłaszcza młodego człowieka. O przeżyciach wojennych i losach najstarszych z nich dowiedzieliśmy się dużo później (ja np. dopiero podczas zjazdu w latach dziewięćdziesiątych, gdy odwiedzaliśmy groby zmarłych profesorów). Osobiście nie czułam się też na siłę indoktrynowana. Oczywiście, ważne były przekonania wyniesione z domu rodzinnego. Na lekcje religii w miarę możliwości można było biegać do kościoła. W wakacje jeździliśmy z koleżanką rowerami na ciekawą katechezę zorganizowaną dla młodzieży w rodzinnej parafii przez wikariusza o naukowym „zacięciu” teologiczno-filozoficznym. Obok ZMS (Związek Młodzieży Socjalistycznej – przyp. red.), funkcjonowało w szkole harcerstwo (na wiosnę wyjeżdżaliśmy na prawdziwy

biwak pod namiotami, prowadziłam też drużynę w jednej ze szkół podstawowych), a także koła zainteresowań. Geograficzne przez cały rok szkolny opracowywało solidnie trasy na wakacyjne obozy wędrownie. Na zajęciach pozalekcyjnych uczyłam się też języka niemieckiego. Pracowały zespoły artystyczne (nauczycielka prowadząca zespół taneczny osobiście szła stroje do poloneza, mazura). Na lekcjach śpiewu uczyłyśmy się starych polskich pieśni, m.in. Stanisława Moniuszki oraz patriotycznych, jak chociażby z narodowych powstań 1830 i 1963 roku. Do dziś słysząc ich wykonanie przez artystów, czy zespoły chórne, jestem dumna, że znam słowa i melodie. Teraz możecie sobie wyobrazić, jak panie, zmęczone życiową, codzienną krzątaniną, tutaj, w swoim gronie, późno w noc śpiewały i nuciły wszystko, co się przypominało.

To prawda, że miło jest wspominać tylko to, co dobre. Zwłaszcza, że z perspektywy lat zatarły się żale, pomniejszyły niepowodzenia. Może niekiedy po raz pierwszy dowiedzieliśmy się o tym, jakie byłyśmy w okresie dorastania w odbiorze innych, jakimi widzieli nas rówieśnicy i

dorośli. Wspominając, zaśmiewaliśmy się, jak ten nasz wizerunek z młodości korygowała późniejsza rzeczywistość, życie osobiste i praca zawodowa (np. panie, których zdaniem „nie doceniono ich predyspozycji” w szkole, pełniły potem z powodzeniem przez długie lata funkcje dyrektorek szkół). Oczywiście wspominałyśmy również nieliczne koleżanki, które nigdy więcej po ukończeniu szkoły z żadną z nas nie nawiązały kontaktu, a także te pamiętane, lubiane, których nie ma już wśród żyjących lub są aktualnie bardzo chore.

Oczywiście, że obowiązki przypominały sobie o nas i potrzebowałyśmy wrócić do naszego obecnego życia, ale przeżycia, fotografie i kontakty pozostały, a ich echo w psychice „BABC” być może będzie rozbrzmiewało jeszcze w ten zimowy Dzień Babci, na przykład pytaniem: jaką zapamiętasz mnie mój wnuku (wnuczko)? Czy dopytasz, poszperasz kiedyś w pamięci bliskich, jakie są twoje korzenie, jakimi ludźmi byli twoi dziadkowie, co warto o nich wiedzieć, może masz coś z nich (nawet pośrednio, przez swoich rodziców)? Uwierz wnosiu, to bardzo wartościowa, cenna wiedza.

ŻYWE RÓŻANIEC

GRUDZIEŃ W PARAFII

KAZIMIERA FLIS

Święta Bożego Narodzenia są już za nami. Wcześniej był Adwent, roraty i rekolekcje, jako przygotowanie na przyjście Chrystusa i przyjęcie go w Komunii po spowiedzi rekolekcyjnej.

Niezapomniany był dzień 8 grudnia – uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i Godzina Łaski pomiędzy 12.00 a 13.00, na którą wierni licznie przybyli do kościoła., aby wspólnie modlić się przed Najświętszym Sakramentem. Pod przewodnictwem ks. Mariusz Salacha odmówiliśmy najpierw *Anioł Pański*, a następnie część chwalebna *Różańca Świętego*. Dalsza adoracja przebiegła w ciszy na modlitwie indywidualnej. Tego dnia po każdej Mszy św. można było podjąć Duchową Adopcję Dziecka Poczętego, aby modlić się w intencji szczęśliwego narodzenia dziecka, którego życie jest zagrożone.

Wigilia, poprzedzająca Święta Bożego Narodzenia, to jeden z najpiękniejszych dni. W naszym kościele stanęła szopka. Gromadzą się przy niej chętnie dzieci, oglądając Świętą Rodzinę i adorując Dzieciątko Jezus. Na choinkach przy szopce zawieszane zostały serduszka i jabłuszka z wypisanymi na nich przez dzieci dobrymi uczynkami.

W tym dniu w godzinach rannych uczestniczyłam we Mszy św. w kościele Matki Bożej Królowej Polski na Tatarach. W czasie tej Mszy św. odczytywane były przez księży imiona i nazwiska zmarłych z kartek złożonych przez wiernych. Kościół wypełniony był po brzegi. Po Komunii Świętej wysłuchaliśmy z wielkim wzruszeniem nagrania kolędy Zbigniewa Preisnera (muzyka) i Beaty Rybotyckiej

(tekst) *Kolęda dla nieobecnych* w wykonaniu Haliny Frąckowiak. Był to dla mnie niezapomniany dzień. Nigdy dotąd nie zaznałam takiej łaski, żeby w tak szczególnie sposób dziękować Bogu za życie tych, których mi bardzo brak, zwłaszcza rodziców, najbliższych z rodziny, znajomych i przyjaciół. Słowa tej kolędy, szczególnie refren, ciepły, miły i łagodny głos piosenkarki brzmi do tej pory w uszach, dnie i nocą. Nawet, kiedy udało mi się na cmentarz, aby zapalić lampki na grobach najbliższych, odmawiając *Różaniec Święty* w ich intencji, słyszałam i cały czas słyszę te słowa: *Puste miejsce przy stole*. Wszystkich zachęcam do zapoznania się z wywiadem z wykonawczynią tej kolędy zamieszczonym w numerze 52. Tygodnika Katolickiego Niedziela.

O północy została odprawiona Msza św. – Pasterka pod przewodnictwem ks. Proboszcza. Ta uroczysta Msza św. roz-



poczęła się procesją do żłóbka, by tam umieścić figurkę Dzieciątka Jezus. Szczególnie miłym wspomnieniem jest zakończenie Pasterki wspólnym dzieleniem się opłatkiem i składaniem sobie życzeń.

Spotkanie opłatkowe Rodziny Różańcowej odbędzie się w niedzielę 16 stycznia 2011 roku. Serdecznie zapraszamy nie tylko członków Żywego Różańca, ale i tych, którzy chcieliby się do niego przyłączyć. Szczęść Boże.

W niedzielę 9 stycznia w naszym kościele odbędzie się **XIX Regionalne Spotkanie Alkoholików, Ich Rodzin i Przyjaciół**. Mszy św. o godz. 12.30 przewodniczyć będzie ks. bp Mieczysław Cisiło.

Po Eucharystii odbędzie się w domu katechetycznym spotkanie Przyjaciół przy opłatku. O godz. 16.00 rozpocznie się mityng otwarty Al-Anon na temat: *Zmiany w moim życiu dzięki Wspólnocie Al-Anon*, zaś o godz. 18.00 mityng otwarty AA w temacie wiodącym 40. Konferencji Służby Krajowej AA: *Jedność naszą gwarancją*.

Organizatorzy zapewniają możliwość nabycia literatury AA.

CHRYSTUS PAN

KS. MARIUSZ SALACH

Co oznacza tytuł „Pana”?

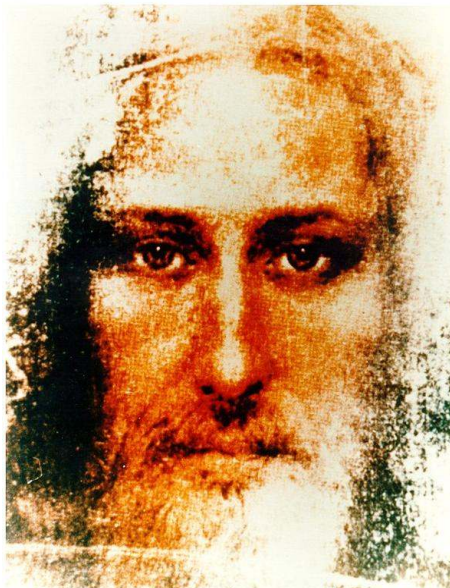
Imię „Pan” oznacza w Biblii Boskie panowanie. Jezus przypisuje sobie ten tytuł i objawia swoją Boską najwyższą władzę przez znaki swego panowania nad naturą, nad chorobami, nad demonami, nad grzechem i śmiercią, przede wszystkim w Zmartwychwstaniu. Pierwsze wyznania wiary Kościoła stwierdzają, że moc, cześć i chwala należne Bogu Ojcu przysługują także Jezusowi: Bóg „darował Mu imię ponad wszelkie imię” (Flp 2,9). Jest On Panem świata i historii; wyłącznie Jemu człowiek może w sposób absolutny poddać swą osobistą wolność.

My używamy słowa „pan” potocznie. Proszę pana, proszę pani. W świecie starożytnym, kiedy powstawała Ewangelia słowo „pan” miało wielkie znaczenie. Jako Pana określano władcę, czyli króla. Wtedy całym znanym światem rządził cesarz w Rzymie. Bo ten cały świat był podbity przez Cesarstwo Rzymskie. (...) Wiadomo było, że jest on największy, najpotężniejszy na całym świecie.

W Starym Testamencie Bóg określany jest natomiast przez cztery litery – JHWH. Kiedy Stary Testament został przetłumaczony na grecki, (...) żydowscy tłumacze zamiast tych czterech liter wstawili słowo Kirios, czyli właśnie Pan. Dlatego imię Pan, to jakby imię samego Boga. Słowo oznaczające kogoś najwyższego, najpotężniejszego. Władcy starożytnych państw byli uważani za bogów, że mają boskie pochodzenie.

Kiedy czytamy Pismo Święte, widzimy, że i Jezus określany jest słowem Pan. Sam kiedyś w rozmowie z uczonymi w Piśmie zacytował słowa Psalmu 110 napisany przez Dawida: *Rzekł Pan do Pana mego*. Żydzi uważali powszechnie, że ten

Psalm mówi o Mesjaszu. Dlatego Jezus cytując ten fragment zwrócił uwagę, że Mesjasz nie będzie zwykłym człowiekiem, ale kimś większym i potężniejszym. W ten sposób naprowadzał ich, by odkryli bóstwo Chrystusa-Mesjasza. W czasie Ostatniej Wieczerzy Jezus powiedział do Apostołów: *Wy mnie nazywacie Panem i Mistrzem, i dobrze mówicie, bo nim jestem*. Jezus mówi, że słowo Pan, będące imieniem Boga samego, słusznemu Mu się należy i ono właściwie Go określa.



Nazwać kogoś imieniem Pan, to stwierdzić, że jest on kimś najpotężniejszym, a nawet równym Bogu. Dlatego, kiedy Pan Jezus umarł, zmartwychwstał, wstąpił do nieba i zasiadł po prawicy Ojca, kiedy Duch Święty zstąpił na Apostołów i oni odkryli, że Jezus jest rzeczywiście Bogiem mocniejszym niż

grzech i śmierć, wówczas św. Piotr w dniu Zesłania Ducha Świętego głosił, że Bóg uczynił Jezusa Panem i Zbawicielem. Apostołowie zaczynają głosić ludziom, że jedynym, prawdziwym Panem i Władcą całego świata jest Chrystus.

To słowo Pan, w odniesieniu do Jezusa, odnajdujemy w całym Nowym Testamencie. Dzisiaj, kiedy modlimy się, również często używamy słowa Pan. Może nawet już nie zdajemy sobie sprawy ze znaczenia tego słowa, ale mówiąc: *Pan Jezus*, stwierdzamy, że Jezus jest Panem, jest zwycięzcą grzechu, zła, świata, szatana. Książdz zaczyna Mszę św. od znaku krzyża i mówi: *Pan z wami*, czyli że Chrystus, pełen mocy, zmartwychwstał, jest wśród nas. I nie jest to jakieś pozdrowienie typu *Dzień dobry*, ale głoszenie Dobrej Nowiny, zwiastowanie wielkiej mocy Chrystusa. Jezus jest Panem, to znaczy, że jest mocniejszy od naszej krzywdy słabości, od nieszczęścia, które właśnie przeżywamy. To oznacza, że Jezus jest Panem tej sytuacji. Jest Panem naszego życia i ma moc wyprowadzić nas z każdego grzechu. Ma moc dać nam nowe życie, jest mocniejszy od naszych strachów i lęków, od naszej śmierci.

Jezus jest Panem, czyli władcą, ale nie takim, jak władcy tego świata, mający władzę na ziemi, dający innym odczuć swoje panowanie. On ma wielką moc, ale jest to moc miłości i chce, abyśmy Mu służyli dobrowolnie, z miłości i wdzięczności. Chce, byśmy słuchali Jego słów i poszli za Nim. To jest prawdziwy Władca, który nam służy. (...) Jeśli chcemy doświadczyć mocy Chrystusa w naszym życiu, to jest ona do naszej dyspozycji, ale musimy dobrowolnie zaprosić Jezusa do naszego życia.

Na czym polega wiara i życie chrześcijańskie? Na tym, że osobiście wybieram i uznaję Jezusa jako mojego Pana i władcę, jako tego, którego chcę słuchać, któremu chcę służyć i być wiernym. Wtedy pozwałam Panu Jezusowi działać w swoim życiu i prowadzić je. Mogę przecież nie poddać się Jezusowi, uważać, że sam potrafię rządzić się w życiu, że ja chcę decydować, ja chcę być panem swojego życia. Ale wtedy staje się śmieszny. Wtedy zaczyna się własna przegrana. Bo my, ludzie, jesteśmy fałszywymi władcami, fałszywymi panami i zaczynamy błędzić. Im wcześniej się zorientujemy, że jedynym, prawdziwym Panem jest Jezus Chrystus i że najmądrzejszą decyzją jest Jemu służyć i Go miłować, tym lepiej będzie dla nas.

Jesteśmy zaproszeni, by na każdej Mszy św. oddać cześć Panu Jezusowi, czyli naszą ludzką koronę zdjąć z głowy, złożyć ją Panu Jezusowi i powiedzieć: *Ty kieruj moim życiem*. (...) Wtedy damy Mu wolną rękę, by nami kierował, by zwyciężał to, czego sami zwyciężyć nie potrafimy.

SERCE STAJE SIĘ LEPSZE

Rekolekcje, to takie lekcje, po których serce staje się lepsze – to hasło tegorocznych nauk rekolekcyjnych dla dzieci. Głosił je ks. Marek Kuśmierczyk z Gromady koło Biłgoraja. Podczas spotkań z dziećmi wskazywał, jakie poważne grzechy nam grożą i co należy zrobić, aby z nimi walczyć. Ukazywał też wartość nieba, które jest celem naszego życia. W tym celu na jednej z nauk razem z dziećmi budował „niebolot”. Chciał praktycznie pokazać, czego na co dzień potrzebuje każdy z nas, aby dojść do nieba. Jako zadanie każde z dzieci miało samodzielnie wykonać rysunek własnego „niebolotu”. Powstało wiele ciekawych prac, które są prezentowane w dolnym kościele. Na zakończenie rekolekcji dzieci przeżyły uroczystą koronację na królową i królewicza, własnoręcznie przygotowanymi koronami.

Wypowiedzi dzieci:

Rekolekcje podobały mi się bardzo. Prowadzący je ksiądz Marek opowiadał bardzo ciekawie. Mówił, że rekolekcje to takie lekcje, w których serce człowieka staje się lepsze. Prace domowe, które robiliśmy długo utkwia w pamięci, przypominając o „niebolocie”. Miał przypominać o grzechach, które popełniamy, a których powinniśmy się spowiadać. Korona symbolizowała każdego, który idzie do nieba.

Sebastian Gwizdek – kl. IV b.

Te rekolekcje były czymś fantastycznym. Dla mnie było najpiękniejsze, że było ukoronowanie. Bardzo dziękuję księdzu Markowi, że poprowadził te lekcje.

Paula Łysko – kl. IV b.

STAŁ SIĘ CZŁOWIEKIEM

KS. PROBOSZCZ STANISŁAW RÓG

Dlaczego Syn Boży stał się człowiekiem?

Syn Boży przyjął ciało z Maryi Dziewicy za sprawą Ducha Świętego dla nas ludzi i dla naszego zbawienia, to znaczy: aby nas grzeszników pojednać z Bogiem; abyśmy poznali Jego nieskończoną miłość; by być dla nas wzorem świętości; by uczynić nas „uczestnikami Boskiej natury” (2 P 1,4).

Ta tajemnica wiary od początku stanowiła dużą trudność. Powstało na ten temat wiele herezji, w których akcentowano bóstwo Chrystusa nie doceniając Jego człowieczeństwa, albo kładziono nacisk na ludzką naturę, nie doceniając Jego bóstwa.

W Credo mówimy o Jezusie: *Bóg z Boga, Światłość ze światłości, zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu.* Dlaczego Bóg stał się człowiekiem? Dlaczego przyjął naszą ludzką naturę? Co to oznacza dla nas, ludzi żyjących w XXI wieku? Ta tajemnica wiary o Boskości i człowieczeństwie Zbawiciela - Mesjasza, wyróżnia nas chrześcijan z różnych religii. Chrystus przyjął naszą ludzką naturę dla naszego zbawienia, z miłości do nas. Tą drogą Bóg chciał odkupić ludzkość. (...) Po ludzku jest nie do pojęcia, jak Bóg, który jest bez początku i końca, zniżył się do ludzkiej natury – marnej, śmiertelnej, mającej początek i swój koniec w wymiarze doczesnym. Ale u Boga nie ma rzeczy niemożliwych. (...)

Chrystus był w pełni Bogiem i w pełni człowiekiem. O tym, że był w pełni człowiekiem świadczy choćby fakt Jego narodzin. Miał matkę. Jego narodziny nastąpiły w konkretnym czasie, w konkretnych warunkach geograficznych. Miał ciało z jego wszystkimi słabościami. Cierpiał głód, płakał, męczył się, wzruszał, wzrastał, nabierał mądrości i umarł, jak



inni ludzie. Nie był nadczłowiekiem.

Argumentem świadczącym, że był Bogiem jest to, że nie miał ojca ziemskiego. Począł się z Ducha Świętego bez udziału mężczyzny. Dochodzą do tego wszystkie znaki i cuda, jakich dokonywał – uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych. Był świadomy swojego bóstwa. (...) Mówił sobie: *Ja i Ojciec jedno jesteśmy... Kto widzi Mnie, widzi i Ojca...* Świadkowie Jehowy kwestionują boskość Chrystusa, a przecież posługują się Pismem Świętym, w którym jest bardzo dużo tekstów, które jednoznacznie wskazują, że Jezus ma świadomość swojego boskiego pochodzenia. (...) Fundamentalnym argumentem za Jego Boskością jest Zmartwychwstanie. (...) Może udałoby się wszystkie znaki i cuda, jakich dokonał Jezus, jakoś po ludzku wy-

tłumaczyć, ale fakt Zmartwychwstania nie pozostawia żadnych wątpliwości. (...)

Syn Boży staje się człowiekiem, (...) dla naszego zbawienia, aby nas, grzesznych i słabych pojednać z Ojcem i podnieść naszą naturę do godności dzieci Bożych, byśmy mieli udział w Jego Boskości. W ten sposób staliśmy się braćmi Chrystusa. (...) Św. Paweł napisał takie piękne słowa: *Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, w końcu zaś przemówił do nas przez Syna* (Hbr 1,1n). (...) Tylko Chrystus objawia nam Boga, jako kochającego Ojca, zatroskanego o nas, aż do końca. (...) Fundamentem objawienia jest to, że Bóg chce nas zbawić, chce mieć nas u siebie. Nasz dramat polega na tym, że my możemy nie skorzystać z Jego zaproszenia i nie podziękować za Jego miłość.

NOWI MINISTRANCI

W niedzielę 19 grudnia do Liturgicznej Służby Ołtarza zostało przyjętych 14 nowych ministrantów. Są to: Michał Bartnicki, Kamil Bartyś, Mateusz Baruk, Szymon Budzyński, Michał Filipowicz, Daniel Gołębiowski, Michał Kuźmicz, Oliwier Majewski, Jan Matlakowski, Miłkołaj Młynarski, Filip Pastuszuk, Maciej Rodak, Mateusz Szczygielski i Grzegorz Wielgus. Wszystkim serdecznie gratulujemy i życzymy, aby nasz Patron św. Antoni upraszał im wszelkie potrzebne łaski, a służba przy ołtarzu była dla nich źródłem radości i satysfakcji.

Na ministrantów patrzyłem zawsze z podziwem. Wykonują podczas Mszy św. tyle różnych czynności. Wydawało mi się, że nie byłbym w stanie tego wszystkiego zapamiętać.

Kiedy minął dzień I Komunii Świętej, ks. Łukasz szukał kandydatów na ministrantów, potrzebowalem delikatnej zachęty mamy, żeby się zgłosić. Już po kilku miesiącach przygotowań pod okiem ks. Łukasza i Kamila Drodzka, w niedzielę 19 grudnia zostałem wraz z moimi kolegami włączony do Liturgicznej Służby Ołtarza.

Kiedy pierwszy raz stanąłem w komży na prezbiterium, czułem się naprawdę wyjątkowo. Jak ważna stała się dla mnie ta służba, przekonałem się, kiedy w ciągu

następnych kilku dni nie mogłem uczestniczyć we Mszy św. z powodu choroby.

Jest to dla mnie zaszczyt, że mogę być bliżej Pana Jezusa i służyć Mu podczas Mszy św. i nabożeństw.

Jan Matlakowski

Do zostania ministrantem przygotowywałem się przez dłuższy czas. Cieszyłem się chodząc na spotkania, na których ksiądz uczył nas jak służyć przy ołtarzu. Ogromnie się ucieszyłem gdy zapowiedziano nam, że w następną niedzielę zostaniemy ministrantami. Bardzo dobrze się czułem, kiedy ksiądz zakładał mi pelerynkę i komżę.

Mateusz Szczygielski

Aby zostać ministrantem przygotowywałem się kilka miesięcy. Spotkania odbywały się regularnie w soboty. Wieczorami uczyłem się i powtarzałem wszystko co przerabialiśmy na zbiórkach. Z uwagą słuchałem księdza bo chciałem być dobrym ministrantem. W dniu ustanowienia czułem się wspaniale.

Michał Kuźmicz

Zostałem ministrantem, ponieważ czułem potrzebę, aby służyć Panu Bogu przy ołtarzu. Kiedy byłem na Mszy św. i patrzyłem na ministrantów, zazdrościłem im i chciałem zostać jednym z nich. Na początku nie miałem odwagi, aby to uczynić, lecz po jakimś czasie odważyłem się. Dzięki mojej rozmowie z ks. Łukaszem zapisałem się na zbiórki z kandydatami na ministrantów. Wraz z innymi cierpliwie chodziliśmy na zbiórki, aż w końcu doczekałem się tego dnia, kiedy mogłem służyć Bogu.

Mateusz Baruk

KS. ŁUKASZ WAŚ

Co oznacza słowo „Wcielenie”?
Kościół nazywa „Wcieleniem” przedziwną tajemnicę zjednoczenia natury Boskiej i natury ludzkiej w jednej Boskiej Osobie Słowa. Aby urzeczywistnić nasze zbawienie, Syn Boży stał się „ciałem” (J 1,14), prawdziwym człowiekiem. Wiara w prawdziwe Wcielenie Syna Bożego jest znakiem wyróżniającym wiarę chrześcijańską.

W tajemnicy objawionej w Betlejem w osobie Jezusa Chrystusa połączyły się dwie różne natury: Boska – wieczna i nieskończona – i ludzka, materialna i ograniczona: *Chrystus rodzi się... z Dziewicy... niemający początku jest poczynany i Słowo wciela się.* Dlatego też świętowanie Narodzenia Chrystusa stało się radośnym świętem wierzącej ludzkości. To święte wydarzenie ojcowie kościoła nazywają i początkiem, i fundamentem wszystkich pozostałych świąt.

Opis zwiastowania znamy bardzo dobrze, niemalże na pamięć i wydaje się nam czymś oczywistym to, co się stało w Nazarecie, gdy anioł Gabriel oznajmił Maryi, że stanie się Matką Syna Bożego. Chwila głębszej refleksji uświadamia nam jednak niezwykłość tego wydarzenia. *Dlaczego Bóg stał się człowiekiem?* – pytał z największym zdziwieniem św. Anzelm z Aosty. A św. Augustyn nauczał: *...aby człowiek mógł stać się Bogiem, Bóg stał się człowiekiem.*

Teza, jaką postawił biskup Hippony, stanowi jednak przedmiot największego sporu pomiędzy chrześcijanami, a wyznawcami religii Mojżeszowej, którzy nie dopuszczają możliwości, by Bóg mógł stać się człowiekiem. I trudno im się dziwić. Wcielenie jest bowiem tak wielką tajemnicą naszej wiary, że nie pozostaje nam nic innego, jak tylko przed nią uklęknąć, bo w pełni zrozumieć jej się nie da. I dlatego, dwa razy w roku, na Zwiastowanie i Boże Narodzenie w czasie wyznania wiary na słowa: *I za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem*, klękamy pokornie przed Tym, który, jak mówią kolędy, jest dwukrotnie narodzony – *Raz z Ojca przed wieków wiekiem, a teraz z Matki Człowiekiem.* W każdą niedzielę, składając wyznanie wiary, schylamy głowy na te słowa.

Chrześcijanie od samego początku wierzyli, że Bóg zstąpił z nieba i przyjął ludzkie ciało dla naszego zbawienia. Słowo stało się ciałem, aby nas pojednać z Bogiem. Prawdę tę krótko ujął św. Jan: *Bóg sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy* (1 J 4, 10), zaś św. Grzegorz z Nysy porównywał ludzi po grzechu pierworodnym do niewolników, zamkniętych w ciemnościach, którym trzeba było przynieść światło (KKK 457).

Prawda o Wcieleniu pokazuje nam wielkość człowieka i godność ludzkiego ciała. Jak mówi bowiem Katechizm Kościoła Katolickiego: *Syn Boży ludzkimi*

rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu (KKK 470).

Wyniesienie ludzkiej natury Chrystusa przez Osobę Słowa jest dziełem Trzech Osób Boskich. Wcielenie Boga jest Wcieleniem Syna, nie Ojca i nie Ducha Świętego. Niemniej jednak, Wcielenie było dziełem całej Trójcy. Dlatego w Piśmie Świętym niekiedy przypisywane jest Bogu Ojcu (Hbr 10, 5; Ga 4, 4) albo samemu Synowi (Flp 2, 7), albo Duchowi Świętemu (Łk 1, 35; Mt 1, 20). W ten sposób podkreśla się, że dzieło Wcielenia było jednym aktem, wspólnym Trzem Osobom Boskim.

Wcielenie Słowa nie dotyka Boskiej wolności, ponieważ Bóg mógł zdecydować, że Słowo się nie wcieli, albo że wcieli się inna Osoba Boska. Niemniej jednak, powiedzenie, że Bóg jest nieskończenie wolny, nie oznacza, że Jego decyzje są arbitralne, ani nie oznacza negacji, że miłość jest podstawą Jego działania. Dlatego teologowie zwykle poszukują racji porozumienia, których można się domyślać w różnych Bożych decyzjach, tak jak ukazują się one w aktualnej ekonomii zbawienia. Poszukują oni jedynie podkreślenia cudownej mądrości i spójności, jaka istnieje w całym Bożym dziele, a nie ewentualnej konieczności w Bogu.

Św. Ireneusz z Lyonu pisze: *On, niewidzialny, stał się widzialnym. Nieogarniony stał się ogarnionym i niecierpiętlivi stał się cierpiącym, Słowo stało się człowiekiem i jak w świecie niebieskim, duchowym i niewidzialnym, panuje Słowo Boże, tak i w widzialnym oraz cielesnym ma Ono panowanie i przyswajając sobie pierwszeństwo i ustanawiając samego siebie Głową Kościoła,*



Scena z Jasełek w czasie spotkania opłatkowego Świątlicy 22 grudnia 2010 roku

wszystko przyciągnie do siebie w odpowiednim czasie. Przedwieczne Słowo, Chrystus, stało się człowiekiem w tym celu, żeby nas zjednoczyć ze sobą, naszą słabą naturę ludzką uczynić wspólną ze Swoim Bóstwem i podnieść na niebo. Bóg stał się człowiekiem, bo tak *umiłował świat, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne* (J 3, 16). Przez to stał się dla nas wzorem świętości. Wcielenie Syna i wywyższenie Jezusa Chrystusa, który staje się Głową ludzkości, nie jest faktem statycznym, który dokonał się jeden raz w dziejach; jest to raczej wydarzenie, które się rozszerza, staje się coraz rozleglejsze, przenikając ciało ludzkości i Kościoła niewyczerpanymi energiami.

Sługa Boży Jan Paweł II modlił się w Nazarecie, wspominając przybycie anioła do Maryi oraz fakt wcielenia. Rozważmy zatem, jak my przeżywamy to wydarzenie. Spróbujmy przemyśleć nasz stosunek do Boga, do drugiego człowieka, do jego ciała oraz do ciała własnego. Takie są najważniejsze powody, dla których Bóg zechciał być człowiekiem. Prawda ta była ciągle kwestionowana przez różnych myślicieli. Nie mogli jej zrozumieć. Stąd też ciągle szukali innego wytłumaczenia tego niezwykłego faktu.

KOMPENDIUM
KKK 87
28.11.2010

PRAWDZIWY BÓG I CZŁOWIEK

DIAKON PAWEŁ MOSKWIAK

Co oznacza, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem?

Jezus jest niepodzielnie prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem w jedności swojej Osoby Boskiej. Jest On Synem Bożym, który "zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu" stał się prawdziwie człowiekiem, naszym bratem, nie przestając przez to być Bogiem, naszym Panem.

Jezus Chrystus nie jest żadnym mitem, jak wielokrotnie padają oskarżenia. Chociażby z tego powodu, że w czasie, kiedy żył Jezus, forma, mitu jeszcze nie dotarła do Palestyny. Chcę podkreślić, że Jezus nie jest żadną abstrakcją, jak to niektórzy mówią. Jest Bogiem, jest czło-

wiekiem, który żył w konkretnym czasie. Wszedł w historię naszego życia. Za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy. Urodził się prawdziwie Człowiekiem, mając ludzką duszę, ludzkie ciało. Odczuwał głód i zmęczenie.

Wędrował od miejscowości do miejscowości. Mimo, że będąc Bogiem, zawsze był wszędzie obecny. Był człowiekiem tak samo jak każdy z nas. Jedyną rzeczą, jakiej nie popełniał to grzech, ponieważ był i jest święty. Chrystus jest święty. Tak Archanioł Gabriel powiedział Maryi podczas Zwiastowania. Był też czas, kiedy Jezus nauczał, dokonywał cudownych, czynów i znaków, które trudno jest wyjaśnić, spoglądając od strony naukowej. Argumentem wyjaśniającym jest fakt, że



PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY NA 2011 ROK

Styczeń

Intencja ogólna: Aby bogactwa świata stworzonego — jako cenny dar Boga dla ludzi — były chronione, dobrze wykorzystywane i dostępne dla wszystkich.

Intencja misyjna: Aby chrześcijanie osiągnęli pełną jedność, dając świadectwo całego rodzaju ludzkiemu, że Bóg jest Ojcem wszystkich.

Luty

Intencja ogólna: Aby tożsamość rodziny była szanowana przez wszystkich i aby była uznawana jej niezastąpiona wartość dla całego społeczeństwa.

Intencja misyjna: Aby na tych terenach misyjnych, gdzie najpilniejszym zadaniem jest zwalczanie chorób, wspólnoty chrześcijańskie potrafiły dawać świadectwo, że Chrystus jest u boku cierpiących.

Marzec

Intencja ogólna: Aby narody Ameryki Łacińskiej dochowywały wierności Ewangelii i cieszyły się coraz większą sprawiedliwością społeczną i pokojem.

Intencja misyjna: Aby Duch Święty dawał światło i siłę chrześcijańskim wspólnotom i wiernym prześladowanym bądź dyskryminowanym z powodu Ewangelii w licznych regionach świata.

Kwiecień

Intencja ogólna: Aby Kościół — przez wiarygodne głoszenie Ewangelii — potrafił wciąż dawać następnym pokoleniom nowe powody do życia i nadziei.

Intencja misyjna: Aby misjonarze, głosząc Ewangelię i dając świadectwo życia, potrafili nieść Chrystusa tym, którzy Go jeszcze nie znają.

Maj

Intencja ogólna: Aby osoby pracujące w środkach przekazu zawsze z szacunkiem odnosiły się do prawdy, solidarności i godności każdej osoby.

Intencja misyjna: Aby Pan pozwolił Kościołowi w Chinach wytrwać w wierności Ewangelii i wzrastać w jedności.

Czerwiec

Intencja ogólna: Aby kapłani, zjednoczeni z Sercem Chrystusa, zawsze byli prawdziwymi świadkami troskliwej i miłosiernej miłości Boga.

Intencja misyjna: Aby Duch Święty sprawił, że wiele osób w naszych wspólnotach pójdzie za głosem powołania misyjnego i będzie gotowych całkowicie poświęcić się szerzeniu królestwa Bożego.

Lipiec

Intencja ogólna: Aby chrześcijanie przyczyniali się do łagodzenia cierpień fizycznych i duchowych chorych na aids, zwłaszcza w krajach najuboższych.

Intencja misyjna: Za zakonnice pracujące na terenach misyjnych, aby były świadkami ewangelicznej radości i żywym znakiem miłości Chrystusa.

Sierpień

Intencja ogólna: Aby Światowy Dzień Młodzieży, który odbywa się w Madrycie, był dla wszystkich młodych ludzi na świecie zachętą do tego, by swe życie złączyli i budowali z Chrystusem.

Intencja misyjna: Aby chrześcijanie Zachodu otwierając się na działanie Ducha Świętego odzyskali świeżość i entuzjizm swej wiary.

Wrzesień

Intencja ogólna: Za wszystkich nauczycieli, aby umieli przekazywać umiłowanie prawdy i wpajać autentyczne wartości moralne i duchowe.

Intencja misyjna: Aby wspólnoty chrześcijańskie, rozsiane na kontynencie azjatyckim, z zapałem głosiły Ewangelię, radością wiary dając świadectwo o jej pięknie.

Październik

Intencja ogólna: Za chorych w fazie terminalnej, aby wiara w Boga i miłość braci wspierały ich w cierpieniach.

Intencja misyjna: Aby obchody Światowego Dnia Misyjnego wzmożyły w ludzkie Bożym zapałem ewangelizacyjny i wsparcie działalności misyjnej przez modlitwę i pomoc materialną najuboższemu Kościołowi.

Listopad

Intencja ogólna: Za wschodnie Kościoły katolickie, aby ich czcigodna tradycja była znana jako duchowe bogactwo, cenne dla całego Kościoła.

Intencja misyjna: Aby kontynent afrykański znalazł w Chrystusie siłę, by wejść na drogę pojednania i sprawiedliwości, wskazaną przez II Synod Biskupów poświęcony Afryce.

Grudzień

Intencja ogólna: Aby wszystkie ludy ziemi, poznając się wzajemnie i szanując, wzrastały w zgodzie i pokoju.

Intencja misyjna: Aby dzieci i młodzież były zwiastunami Ewangelii i aby w swej godności były zawsze szanowane i chronione przed wszelką przemocą i wyzyskiem.

Jezus jest Bogiem i posiada Boską moc. Fakt, że jest Bogiem sprawia, że może uzdrawiać, panować nad zjawiskami natury, rozmnażać chleb, odpuszczać grzechy. Posiada wiedzę, która przekracza ludzkie zdolności, zna ludzkie myśli. Dzięki temu przenikał ludzkie serca, tak często ranione i uzdrawiał. Chciał ukazać im sens życia. Sprawić wszystko, aby byli szczęśliwi, aby uwierzyli. Chrystus, posiadał również wiedzę wlaną, czyli wiedzę, której nie nabywa się bezpośrednio pracą rozumu, tylko wiedzę, która jest wlewana bezpośrednio przez Boga w ludzki rozum. Ponadto Jezus zna swoje przeznaczenie. Przecież doskonale wiedział, że będzie cierpiał, zostanie ukrzyżowany, zmartwychwstanie. Potwierdza to wszystko Sobór Watykański II, który mówi, że „Syn Boży ludzkimi rękami pracował, myślał ludzkim umysłem, działał ludzką wolą, kochał ludzkim sercem”. Podstawą do takich stwierdzeń jest Ewangelia, gdzie

czytamy, że Jezus wzrastał „w mądrości, latach i łasce ucząc się tego, co ludzkie”.

To, co jest jeszcze bardzo ważne, to więź z Bogiem Ojcem. Wielokrotnie zwracał się do Boga Ojca. Dokładniej mówi *Abba*, a więc *Tatusiu*. Ciekawa rzecz, gdyż słowo to nigdy nie było stosowane w żadnych modlitwach, jakimi posługiwali się Żydzi. Jakimi modlili się do Boga. Czyli oznacza to, że pochodzi od samego Jezusa. Słowo *Tatusiu* kierowane do Boga jest czymś absolutnie wyjątkowym. Ponadto to określenie wskazuje na więź między Jezusem, a Bogiem Ojcem.

Chcę wspomnieć też sytuację, jaka miała miejsce w Ewangelii, kiedy to w czasie obchodzenia uroczystości, jakim było poświęcenie świątyni, Jezus spacerował w świątyni. W pewnym momencie otaczają Go Żydzi. Zadają pytanie: *Czy Ty jesteś Mesjaszem?* Jezus wyrzuca im ich niewiarę. Mówi tak: *Ja i Ojciec jed-*

no jesteście. Żydzi (...) chcieli Go ukamienować. A swoje postępowanie uzasadniali tym, że chcieli ukamienować Go nie za czyn, ale za bluźnierstwo, że On, który jest człowiekiem, uważa siebie za Boga.

Można również przytoczyć słowa św. Filipa, który mówi: *Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy.* Wiecie, co Jezus mu odpowiedział. Proste słowa, a jak konkretne. Powiedział: *Filipie, tak długo jestem z wami a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: Pokaż nam Ojca. Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?.* Jezus podkreśla wielokrotnie, że zna Ojca. Jezus zna Ojca tak, jak Ojciec zna Jego. Kto może znać doskonale Boga, jak nie Jego Syn. Jezus wypowiada także piękne słowa: *Głoszę to, co widziałem u mego Ojca* i mówi dalej: *Jak długo Bóg działa, On, Syn działa także. Te słowa sprawiają, że uznaje się równy Ojcu.*

MATKA BOŻA Z GUADALUPE (2)

S. VIANEYA

Tilma i cudowny wizerunek

Spójrzmy teraz na ten przedziwny, unikatowy obraz. Przedziwny nie tylko w tajemnicy swego powstania, ale również zawartego na nim bogactwa symboli. Powstania cudownego obrazu do dziś nie udało się wyjaśnić metodami naukowymi i stanowi on nie lada zagadkę dla świata nauki. Wizerunek ten zarówno swym pięknem jak i zawartymi w nim treściami przekazu przyciąga i urzeka miliony czcicieli Matki Bożej.

Co Maryja chciała powiedzieć przez swój wizerunek ówczesnym Indianom oraz Hiszpanom, którzy podbili w tamtych czasach Meksyk? Co chce nam powiedzieć dzisiaj? Te i inne pytania wskazujące na zagadki i tajemnice zawarte w tym wizerunku z biegiem czasu zostały potwierdzone przez coraz to nowsze odkrycia uczonych, wprowadzając ich w zadumę i głębszą refleksję, a czcicieli Maryi skłaniając do głębszych wyrazów czci, miłości oraz wdzięczności wobec Niepokalanej Matki. Spróbujmy bliżej przyjrzeć się tym zagadkom i tajemnicom ukrytym w tym niezwykłym i niepowtarzalnym wizerunku.

Co świadczy o tym, że obraz nie został namalowany ręką ludzką? Co badania mówią o samym materiale, na którym powstał obraz? Trochę faktów naukowych z badań przeprowadzonych w ostatnich latach.

Długoletnie badania wybitnych specjalistów Ernesto Sodi Pallares i Roberto Palacios doprowadziły w 1976 r. do identyfikacji płótna użytego do wykonania płaszcza Indianina Juan Diego, na którym znajduje się obraz Matki Bożej. Płótno to zostało utkane z włókien kaktusa, które są bardzo nietrwałe. Jest to materiał ulegający szybkiemu zniszczeniu. Współcześni naukowcy twierdzą, że tego rodzaju tkanina ulega zniszczeniu po kilkudziesięciu latach. Fakt, że przetrwała 479 lat jest zadziwiający i niewytłumaczalny z naukowego punktu widzenia.

Rektor bazyliki „Santa Maria di Guadalupe”, ks. prałat Diego Monroy Ponce wspomina: „*Fenomen obrazu jest zjawiskiem niewytłumaczalnym w świetle nauki. Przyjeżdżali badacze z Australii i Niemiec, naukowcy z NASA i zawsze okazywało się, że obraz nie ma żadnych poważnych uszkodzeń, choć materiał, z którego wykonana jest tunika, włókno ayate, ulega zniszczeniu po kilkudziesięciu latach, a do dziś nie zachował się żaden inny taki płaszcz z XVI wieku*”.

Kolejną niezwykłą rzeczą jest fakt, że wizerunek ponad 100 lat wisiał bez żadnego szkła zabezpieczającego go przed dymem ze świec i kadzideł, i przed wpływami atmosferycznymi, a mimo to nie pozostawiło na nim żadnych śladów. Badania naukowe wykazały również, że z niewyjaśnionych przyczyn materiał, na którym odbity jest obraz Matki Bożej, w ogóle nie przyjmuje kurzu, odpycha insekty, bakterie i grzyby. Ponadto nie dałoby się namalować żadnego obrazu na tego rodzaju tkaninie, której sploty są tak rzadkie.

Do niewytłumaczalnego zdarzenia, doszło przed laty podczas przeprowadzania

prac renowacyjnych. Konserwatorzy za-bytków, którzy polerowali ramę, przez nieuwagę rozlali na płótno żrący kwas. Na obrazie, w rogu, przez pewien czas widać było plamę po rozlaniu tego środka, jednak kwas nie wyrządził wizerunkowi żadnej krzywdy. Następnie plama, która powstała na skutek reakcji z tym środkiem, samoczynnie zniknęła.

Zadziwiający jest też fakt, że kolor tuniki i płaszcza Maryi w ciągu tych kilku wieków powinien już dawno wyblaknąć na meksykańskim słońcu. Tymczasem



szaty zachowują swoje żywe barwy. Przez pierwsze dziesięciolecia dotykały go tłumy wiernych, pocierając o niego różne przedmioty, a mimo to wygląda na zupełnie nowy; kolory pozostają wciąż żywe i świeże.

Dwudziesty wiek dostarczył nauce rewelacyjnych odkryć. W 1936 r. obraz badał światowej sławy naukowiec, laureat nagrody Nobla w dziedzinie chemii – prof. Richard Kuhn z Heidelbergu. Odkrył wtedy, że czerwone i żółte włókna tkaniny tilmy nie są pomalowane farbą, lecz są kolorowe. Uczony ten stwierdził ponadto, że te barwy włókna nie są pochodzenia ani zwierzęcego, ani roślinnego, ani mineralnego. Każda farba jest związkiem chemicznym, którego cząsteczki wiążą się z tkaniną. Kiedy ich tam nie ma, nie ma też koloru, a więc nie ma też obrazu. Wizerunek na tunice jest czystą celulozą, czyli z chemicznego punktu widzenia nie istnieje. Nauka nie znajduje na to racjonalnej i zadowalającej odpowiedzi. Włókna tilmy robią takie wrażenie, jakby były wcześniej nasycone kolorem, a następnie w jakiś cudowny sposób utkane, tworząc postać Maryi. Na rewersie wizerunku (na drugiej stronie tilmy) dostrzegalne są plamy, które są jakby pozostałościami soków roślinnych, lub kwiatów.

Nieznana technika powstania obrazu

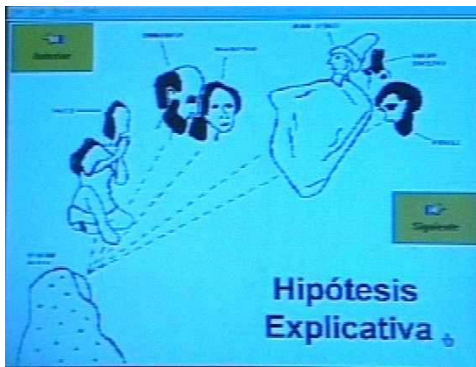
Żyjący w XVIII w. meksykański malarz Miguel Gabrera (1695-1768), który namalował najwięcej kopii Morenity z Guadalupe, badał dokładnie oryginalny wizerunek na tilmie. Jako artysta obeznany dobrze z 4 technikami malowania obrazów stwierdził, że żaden z malarzy dotąd nie posłużył się żadną z tych 4 technik, gdyż w przypadku tilmy jest to szczególnie trudne. Tilma jest materiałem nietrwałym, rzadkim i bez podkładu żaden malarz nie odważyłby się namalować obrazu na takim płótnie. Późniejsze badania i odkrycia potwierdziły, że na wizerunku Morenity z Guadalupe nie ma żadnego podkładu. Opinię M. Gabrery potwierdził w 100 lat później inny malarz meksykański Ibarra.

Profesor Philip S. Callahan, biofizyk z Florydy oraz J. Smith na podstawie swoich badań przeprowadzonych w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego stulecia stwierdzili, że sposób namalowania tego wizerunku Maryi na tilmie – czyli postaci Maryi, Jej szat, rąk i twarzy – są niewytłumaczalne z punktu widzenia naukowego. Logiczny wniosek nasuwa się sam: skoro wizerunku tego nie namalowała ręka ludzka, to musiała tego dokonać sama Maryja.

Fakt doskonałego zachowania płótna oraz delikatnych kolorów, w całym ich bogactwie i świeżości, wprawia w prawdziwe zdumienie wszystkich ekspertów i znawców sztuki. Wielu sceptyków i racjonalistów w konfrontacji z faktami, które odkryli, badając święty obraz, odrzuciło swój sceptycyzm i niewiarę, kłękając przed tajemnicą niewidzialnego Boga. Pomimo upływu czasu wizerunek na płótnie nie wyblakł. Zachował intensywność kolorów, choć płaszcz, na którym znajduje się wizerunek, nie był w żaden sposób zagruntowany. Diagnoza badaczy jest jednoznaczna: płaszcz żyjącego przed wiekami Azteka nie poddaje się prawom fizyki. Twierdzą oni, że wizerunek nie mógł być namalowany ludzką ręką.

Wizerunek Maryi na tilmie poddano także badaniom fotograficznym, posługując się promieniami podczerwonymi. W wyniku tych badań stwierdzono, że obraz na tilmie przypomina błonę fotograficzną. Brak na nim śladów pędzla artysty malarza.

Dr Philip Callahan stwierdził po wykonaniu zdjęć w podczerwieni, że obraz nie został wykonany ręką człowieka. „*Jak można wyjaśnić istnienie obrazu i jego skład bez kolorów, na nietkniętej tkaninie?*” Dr Tonsmann dodał: „*Jak to możliwe, że pomimo faktu, że tam nie ma farby, kolory posiadają swoją świetlistość i jasność?*”. Callahan ukazał również jak obraz zmienia swe barwy powoli, równocześnie z kątem patrzenia. Jest to fenomen znany pod słowem irydescencja, czyli technika, która nie może być odtworzona ludzkimi rękami. A więc sposób, w jaki powstał obraz ciągle pozostaje niewyjaśnioną zagadką. Wielokrotne i szczegółowe naukowe badania obrazu Matki Bożej z Guadalupe wprowadzają nadal w zdumienie świat nauki.



Szkic układu postaci w oczach Maryi

Sekret ukryty w źrenicach.

A teraz spójrzmy w oczy pięknej Pani z Guadalupe. Oczy Matki Bożej posiadają nadzwyczajną głębię. Wyglądają jak oczy żywej osoby. Wielokrotne, specjalistyczne badania, pozwoliły na odkrycie w oczach Matki Bożej tak zwanego zjawiska refleksu, które występuje tylko u żywych ludzi i którego nie można odtworzyć przy pomocy najdoskonalszej nawet techniki malarskiej. Kiedy japoński optyk – w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku – badał ponownie oczy Maryi na tym wizerunku, to zemdlął. Po odzyskaniu przytomności powiedział, że oczy te wydały się mu jak żywe i Maryja patrzyła na niego przenikliwie!

Źrenice oczu Maryi mają ok. 7 mm. W roku 1979 dr Jose Aste Tonsmann z Uniwersytetu w Cornell, używając komputera i urządzeń najbardziej nowoczesnych badań skrupulatnie doskonałej jakości zdjęcie twarzy – była to fotografia oryginału tilmu. Po przefiltrowaniu zdjęć cyfrowych i po usunięciu „zanieczyszczeń” oraz po ich powiększeniu dokonał kilku niezwykle odkryć! Dostrzegł już nie tylko popiersie mężczyzny widoczne w obu oczach – jak podawali optycy we wcześniejszych badaniach – lecz także inne postacie odbite w nich. Ostatecznie udało mu się odnaleźć 12 postaci w lewej źrenicy oka Matki Boskiej. Jedno z odkryć Jose Aste przyniosło coś, co wprawiło go w kompletne osłupienie. Wydawało się, że jego badania nie przynoszą oczekiwanego rezultatu, że się pomylił. Było to odnalezienie postaci kobiety, która miała rysy murzynki. Było to niemożliwe w 1531 roku, gdyż transporty niewolników zaczęły się znacznie później. Wtedy jeden z historyków stwierdził, że w odnalezionym testamencie biskupa Zumarragi jest wzmianka, iż darował on wolność pewnemu murzyńskiemu małżeństwu.

Po znacznym powiększeniu można stwierdzić, że źrenice Maryi przedstawiają to, co odbijało się w Jej oczach, czyli to co widziała Matka Boska z Guadalupe dokładnie w tym momencie, gdy Jej wizerunek pojawił się na płaszczu Juana Diego. Jednym z dowodów, że odnalezione w źrenicach postacie nie mogły powstać w żaden racjonalny sposób, jest rozmiar niektórych detali, które się tam znajdują. „Tak mikroskopijne wizerunki postaci nie mogły zostać wykonane ludzką ręką, nawet w naszych czasach byłoby to trudne do wykonania. Odkryta postać Indianina ma w uchu indiański kolczyk, który jest cieńszy niż ludzki włos.” - powiedział później dr Tonsmann.

Innymi dostrzeżonymi szczegółami są np. łzy wzruszenia na twarzy, sznurowadła sandałów siedzącego na ziemi Indianina, profil Indianina z orlim nosem, z brodą i wąsami przylegającymi do policzków itd. Właśnie ta niesamowita precyzja i doskonałość obrazu nawet w mikroskopijnych szczegółach, wykluczają możliwość namalowania go przez człowieka. Wszystkie naukowe badania potwierdzają, że na całym świecie, w żadnej fotografii i w żadnym obrazie nie udało się zaobserwować podobnego zjawiska.

Aztecki kodeks

Kodeks to dokument z wczesnego okresu kolonizacji Ameryki. Składa się z obrazów malowanych przez indiańskich skrybów i jest rodzajem pisma, ponieważ jego zadaniem jest przekazywanie najważniejszych treści systemem obrazkowym. Postrzegany przez Indian świat był po-

strzegany, jako wielka, malowana księga, ustawicznie ginąca i ciągle odnawiana przez Dawcę Życia. Kodeksy malowano na długich paskach wachlarzowo składanego papieru wytwarzanego z włókien agawy lub kory dziko rosnących figowców. Wszystkie rzeczy zapisywane w kodeksach były związane z dziejami świata, nie poszczególnych osób. Objawienia Matki Bożej z Guadalupe musiały mieć znaczenie dla wszystkich, gdyż zostały odnotowane w najstarszej księdze Ameryki – Kodeksie Sewilskim. Malowane przedstawienia były kodem – systemem tajemnych znaków, wprawdzie dostępnym dla uważnych i wtajemniczonych, ale nigdy przejrzystym do końca. Były one swoistą „otwartą księgą”, niekończącą się w swych wątkach opowieścią. I właśnie taką „otwartą księgą”, pełną tajemnych znaków jest ten Maryjny Autoportret z Guadalupe.

Cd. w następnym numerze

KOMPENDIUM
KKK 88

SOBÓR CHALCEDOŃSKI

KS. ŁUKASZ MUDRAK

Czego naucza w tej sprawie [natury Jezusa] sobór powszechny w Chalcedonie (rok 451)?



Leon I Wielki

Począwszy od 4 wieku zaczęły się w Kościele dyskusje, debaty i spory na tematy dotyczące naszej wiary. Zwłaszcza trzy kwestie nie mogły zostać rozwiązane. Chodziło przede wszystkim o Chrystusa, o to, jak będąc Bogiem mógł być jednocześnie człowiekiem. Chodziło o Maryję i zagadnienie Trójcy Świętej. W tym czasie w Imperium Rzymskim cesarz pragnął, aby było jedno cesarstwo i jedna religia. Powstawały spory dotyczące wiary. Tworzyły się też pewne frakcje zwalczające się nawzajem. W pewnym momencie cesarz zaczął zwoływać zgromadzenia dotyczące wiary – sobory. Motywy nie zawsze wynikały z pobudek religijnych.

Cesarz pragnął po prostu, by w państwie panował spokój. Zwoływał więc skłócone frakcje, by przy wspólnym stole rozważały kwestie teologiczne.

Sobór w Chalcedonie został zwołany przez cesarza Marcjana w 451 roku. Zajmował się on tematem dwóch natur w Jezusie Chrystusie. (...) W tym czasie zrodziło się pewne przekonanie zwane monofizytyzmem. Monofizyci głosili, że kiedy natura ludzka połączyła się z naturą Boską Jezusa, to wtedy natura Boska wchłonęła naturę ludzką i w związku z tym Jezus był tylko Bogiem, a nie człowiekiem. Na Soborze Chalcedońskim papież Leon I wyjaśnił cały problem teologiczny. Mówił, że prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, to Jezus Chrystus. Natury Boska i ludzka Jezusa nie są zmieszane ze sobą i nie są rozdzielone od siebie. *Jeden i ten sam Chrystus Pan, Syn Jednorodzony, ma być uznany w dwóch naturach bez pomieszanania, bez zamiany, bez podziału i bez rozłączenia. Nigdy nie została usunięta różnica natur przez ich zjednoczenie, lecz właściwości każdej z nich są zachowane i zjednoczone w jednej Osobie i w jednej hipostazie* – mówią dokumenty Soboru.

Właściwości języka są zbyt proste, by opisać tę nieskończona tajemnicę Boga. Teologowie byli tego świadomi i np. św. Hilary z Poitiers (315-367) stwierdza: *Zmusza się nas do nieudolnego wypowiedzania tego, czego nie można wypowiedzieć i w ten sposób do popełniania błędów z powodu cudzego błędu. W ten sposób to, co powinno być treścią religijnego przekonania wystawia się na niebezpieczeństwo języka ludzkiego.*

Jednak człowiek ma takie pragnienie, by wyrażać to, co czuje. (...) Chcemy wyrażać to, w co wierzymy. Jest pewna modlitwa, datowana na XI wiek. Jej obecna forma pochodzi z XVI wieku. Jest to modlitwa *Anioł Pański*. Zgodnie z tradycją powinna być odmawiana trzy razy w ciągu dnia, choć myśmy się przyzwyczaili do tego, że odmawia się ją w południe. Początkowo odmawiana była rano i wieczorem. Dopiero papież Kalikst III (1378-1458) nakazał trzykrotne jej odmawianie (zawsze po biciu dzwonów). Była to prośba do Boga o pokój. W tamtym czasie chrześcijanie zmagałi się z Turkami. Modlitwa *Anioł Pański* w prostych słowach zacerpniętych z Pisma Świętego przypomina o tajemnicy wcielenia. Przypomina spotkanie Archanioła Gabriela z Maryją, chwilę poczęcia Chrystusa przez Ducha Świętego. W prosty sposób wyraża to, w co wierzymy.

W każdą niedzielę papież spotyka się z wiernymi w Watykanie na modlitwie *Anioł Pański*. Zachęcam do kultywowania tej modlitwy, nie tylko w niedzielę w kościele, czy w łączności z Ojcem Świętym, ale i na co dzień.

Kiedy na początku listopada otrzymałem od ks. Proboszcza propozycję posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii Świętej, po długim zastanowieniu i głębokiej modlitwie, odebrałem ją jako zaszczyt. Z dużym wahaniem i pytaniem stawianym samemu sobie, czy jestem godzien trzymać w swych rękach Ciało Jezusa Eucharystycznego, udzielać Je wiernym i posługiwać cierpiącym.

Przyjmując tę posługę z rąk Metropolity Lubelskiego Józefa Życińskiego, odebrałem ją, jako kolejny etap mojego życia, by móc dać coś z siebie innym, odwiedzając chorych, niosąc im Ciało Chrystusa oraz pomoc fizyczną i duchową. Wiem, że mam dla kogo żyć.

Bez względu na to, jak potoczą się moje losy, pragnę być apostołem Jezusa, chcę podążać za Maryją – Jej śladami, nawiedzając, jak Ona potrzebujących i niosąc im, jak Ona żywego Jezusa, aby rozradać ich serca.

Dziękuję Trójcy Przenajświętszej za otrzymaną łaskę nadzwyczajnego szafarza Komunii Świętej. Proszę o błogosławieństwo od narodzonego Chrystusa. Proszę też o modlitwę, abym godnie wypełniał tę zaszczytną posługę.

Sławomir Wieleba

W październiku 2010 r. ks. Proboszcz wytypował mnie spośród wielu mężczyzn w naszej parafii do posługi nadzwyczajnego szafarza Komunii Świętej. Przyszły mi wtedy na myśl słowa z Ewangelii św. Łukasza: *Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo* (Łk 10,2).

Moje pierwsze odczucie: *Panie, czy jestem godzien?* Miałem około miesiąca na zastanowienie się nad przyjęciem bądź odrzuceniem tego powołania. Nie zastanawiałem się jednak długo, bowiem nie można odrzucać powołania do zaszczytnej służby Bogu i ludziom. Tak naprawdę nie wymaga ona wielkiego wysiłku fizycznego, a jedynie duchowego i do tego należało się dobrze przygotować.

Dzień 18 grudnia 2010 roku na długo pozostanie w mojej pamięci. O godz. 11.00 w Archikatedrze Lubelskiej rozpoczęła się Msza św. pod przewodnictwem Arcybiskupa Józefa Życińskiego w intencji powoływanych nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. W koncelebrze uczestniczył także nasz ks. Proboszcz, co podniosło rangę tej uroczystości. Na Mszy św. obecna była moja żona z dziećmi.

Posługa nadzwyczajnego szafarza Komunii Świętej ma dwojaki charakter. To pomoc w udzielaniu Komunii Świętej w czasie Mszy św. i odwiedzanie chorych z Najświętszym Sakramentem. Udzielanie Komunii Świętej podczas Mszy jest niezwykłym przeżyciem, które wzmacnia świadomość potęgi Eucharystii i jej konieczności dla duchowego rozwoju człowieka. Natomiast odwiedzanie chorych, którzy ze względu na wiek lub zdrowie nie

mogą uczestniczyć we Mszy św. utwierdza mnie w przekonaniu, że przynoszę im radość ze zjednoczenia z Chrystusem i sam odczuwam wielkie umocnienie oraz niezwykle pokój w duszy.

Podczas pierwszego posługiwania podczas Mszy św. miałem wątpliwości, jak nasi parafianie przyjmą moją posługę. Ale, gdy przyszło do udzielania Komunii Świętej, poczułem pokój, kiedy zobaczyłem, że wierni podchodzą. Gdy brałem Ciało Pańskie, odczuwałem drżenie rąk, obawiając się, że mogę upuścić komunikant. Po zakończeniu Mszy św. w zakrystii ks. Proboszcz zapytał, jak było. Odpowiedziałem, że nieźle, skoro byli chętni do Komunii Świętej, której udzielałem.

Na koniec muszę powiedzieć, że w moim przypadku, posługa nadzwyczajnego szafarza Komunii Świętej jest czymś bardziej rodzinnym, niż osobistym. Od samego początku w moje zaangażowanie w tę działalność była włączona moja rodzina. Mimo, że mam troje małych dzieci i dwoje w wieku szkolnym (I i IV klasy Szkoły Podstawowej), moja żona nigdy nie oponowała, bym pełnił tę funkcję, choć to na nią spada główny ciężar zajmowania się dziećmi, zwłaszcza najmniejszymi. Jest to pewnego rodzaju misja, w której nie tylko ja uczestniczę, ale i moja rodzina.

Wszystko, co czynimy, na chwałę Bożą z czynimy.

Marek Sławecki

Pewnego wieczoru zadzwonił do mnie ksiądz Mariusz z propozycją objęcia posługi szafarza. Odpowiedziałem wówczas, że się zastanowię. Moja żona ucieszyła się tą wiadomością, ja jednak poczułem się rozdarty. Z jednej strony czułem satysfakcję, że obdarzono mnie zaufaniem i dano mi szansę wykonywania zaszczytnej posługi Bogu. Z drugiej zaś strony burzyło to mój plan niepodjęmowania żadnych dodatkowych zajęć, gdyż jestem przeciążony obowiązkami domowymi oraz pracą. Wcześniej pełniłem posługę animatora we wspólnocie Odnowy w Duchu Świętym Effatha. Jednak po założeniu rodziny (obecnie mam dwóch małych synów), stopniowo coraz mniej angażowałem się w życie Wspólnoty.



Od lewej: Robert Borc, Sławomir Wieleba, Marek Sławecki

Nie wiedziałem, co zrobić. Modliłem się do Boga o jakiś znak, bym mógł podjąć właściwą decyzję. W moim wnętrzu słyszałem tylko krzyk dawno już zaplanowanej odpowiedzi: NIE! NIE! NIE! Gdy przyszła pora podjęcia decyzji, powiedziałem mojej żonie, że się nie zgadzam. Moja żona Agnieszka rozplakała się wtedy. Jej reakcja mnie zaskoczyła na tyle, że postanowiłem jeszcze raz zweryfikować moją decyzję. Pomyślałem wtedy, że Bóg posłużył się moją żoną i jej reakcją, to znak od Niego, żebym podjął tę posługę. Wtedy bez wahania zgodziłem się.

Aby stać się nadzwyczajnym Szafarzem Komunii świętej, musiałem odbyć kurs, który przybliżył mi sens liturgii Mszy świętej. Natomiast pierwsze kroki pełnienia tej posługi w naszej parafii, dały mi zasmakowanie tej liturgii na nowo. Ciało Pana Jezusa, które trzymałem w ręce, powodowało szybsze bicie serca i drżenie rąk, które z trudem powstrzymałem.

Sadzę, że liturgii będę się uczył cały czas, zwłaszcza będę ją odkrywał w jej wymiarze duchowym, poprzez doświadczanie Chrystusa w Jego Ciele pod postacią chleba, z którym mam tak bliską styczność jako Szafarz. Myślę też, że posługa, jaką pełnię, jest odpowiedzią Pana Boga na moją rozpaczliwą modlitwę, którą ostatnio zanosiłem, widząc jak moje życie duchowe staje się coraz bardziej letnie, a mój kontakt z Bogiem, coraz słabszy. Czuję, że ta posługa, nie jest dana tylko po to, abym mógł służyć innym, ale także po to, bym coraz mocniej doświadczał obecności Chrystusa w moim sercu oraz abym dążył do coraz bliższego z Nim kontaktu.

Robert Borc

NADZWYCAJNI SZAFARZE KOMUNII ŚWIĘTEJ W PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Robert Borc, Piotr Cichosz, Ryszard Gajderowicz, Kazimierz Gajus, Tomasz Kamiński, Mirosław Kulpa, Marian Maśluszczak, Marek Sławecki, Stanisław Słomka, Henryk Sroka, Corelli Świeca, Sławomir Wieleba, Stanisław Zubala, Bogdan Zugaj.

Niedziela 12 grudnia poświęcona była prezentacji Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie. Pod koniec każdej Mszy św. małżeństwa należące do Domowego Kościoła składały świadectwo i zachęcały do wstąpienia. Przedstawiamy dwa świadectwa par małżeńskich.



Ewa i Andrzej Kuźmicz

Jesteśmy małżeństwem od 16 lat. Mamy czworo dzieci. Wcześniej oboje należeliśmy do Oazy młodzieżowej, a od 14 lat jesteśmy w Domowym Kościele.

Ewa Kuźmicz

Jak wszystkie małżeństwa katolickie, składając przysięgę małżeńską, zaprosiliśmy do naszego małżeństwa Pana Boga, zaprosiliśmy cały Kościół mówiąc: *tak mi dopomóż Panie Boże wszechmogący w Trójcy jedyny i wszyscy święci*. Po dwóch latach małżeństwa dostaliśmy zaproszenie, by bardziej pogłębiać naszą więź z Panem Bogiem i Kościołem, a przez to i z samymi sobą. Odkryliśmy to w Oazie, w Domowym Kościele, że im bliżej jesteśmy Pana Boga, tym bliżej jesteśmy siebie nawzajem. Dzieje się to poprzez wspólną modlitwę małżeńską i rodzinną, poprzez udział w rekolekcjach. Odkrywamy, że Pan Bóg nas kocha, że jest Miłością, że to, co nam daje, to jest miłość. Dzięki temu Kochamy siebie nawzajem, Kochamy nasze dzieci, naszych rodziców, całe nasze otoczenie, wspólnotą parafialną, ale i tę szczególną wspólnotę, jaką jest Krąg – kilka małżeństw, które są z nami w Domowym Kościele, które również poznają bliżej pana Boga, które wspólnie sobie pomagają, dzielą się troskami i radościami dnia codziennego. Dzięki temu możemy liczyć nie tylko na siebie, ale przede wszystkim na Pana Boga, możemy liczyć na Kościół, możemy liczyć na wspólnotę, jaką jest nasz Krąg.

Szczególnym czasem umocnienia były dla nas rekolekcje [oazowe]. Niedługo w styczniu znowu wyjeżdżamy a takie trzydniowe rekolekcje. Tam otwieramy nasze serca i umysły na Pana Boga i dajemy Mu szansę, by działał. Bo Bóg działa na tyle, na ile Mu pozwolimy, na ile pozwolimy, by nasz plan życia był zgodny z Jego planem. A On naprawdę potrafi zdziałać cuda. On karmi chlebem tysiące ludzi, otwiera serca, daje miłość.

Dziękujemy Bogu za ks. Błachnickiego, który odkrył drogę Ruchu Światło-Życie. Dziękujemy tym, którzy pokazali nam tę drogę. Dziękujemy, że istnieje Ruch światło-Życie, Kościół. Dzięki temu łatwiej jest nam zmagać się z codziennością, z problemami. Ale Ruch przede wszystkim daje nam radość, szczęście, perspektywę życia wiecznego. Serdecznie zapraszamy.

Andrzej Kuźmicz

W Domowym Kościele usłyszeliśmy, że Bóg ma dla nas, dla mnie i dla mojego męża,

W Domowym Kościele usłyszeliśmy, że Bóg ma dla nas, dla mnie i dla mojego męża, wspaniały plan. Dowiedzieliśmy się o hierarchii wartości, że najważniejszy jest Bóg. Potem dla mnie najważniejszy jest mój mąż, dla męża ja, a potem dopiero nasze dzieci, którymi Bóg nas obdarzył. W dzisiejszych czasach jest bardzo dużo różnych zagrożeń, i (...) myślę, że arką, która nas ratuje, jest właśnie Domowy Kościół. I my, jako małżonkowie, mamy pokazać dzieciom, że warto być w sakramentalnym związku małżeńskim, mamy wskazywać, co jest w życiu najważniejsze, mamy im przekazać naszą wiarę. (...) Nie liczą się pieniądze, domy, samochody, ale wiara, jaką im przekazemy. Kiedyś Pan Bóg nas zapytał, co uczyniliśmy, aby nasze dzieci były zbawione. Mnie zapyta, co zrobiłam, aby mój mąż był zbawiony. Każdego dnia mówimy: *Panie Jezu nie mój, ale Twoja wola niech się spełnia w naszym życiu*.

Karolina Nizioł

Żona wspomniała, że od 32 lat jesteśmy małżeństwem, ale przez 18 lat nie należeliśmy do żadnego Ruchu. Był to dla nas wspaniały, szczęśliwy czas. Miałem kochaną, piękną, mądrą żonę, bliźniaki, samochód, mieszkanie. Jednym słowem – żyć, nie umierać. Ale czegoś mi brakowało. Serce tęskniło do czegoś więcej. Pytałem Boga, czy to jest szczęście, że takie ma dalej być moje życie. Po trzech latach mojej prośby o coś więcej dostaliśmy Domowy Kościół – Ruch Światło-Życie. Tak zaczęła się nasza przygoda. Weszliśmy do arki i tam zaczęło się nowe, wspaniałe życie. Dzięki narzędziom, jakie mamy w Ruchu, zacząłem poznawać Pana Jezusa, zacząłem z Nim rozmawiać, sięgać

codziennie do Pisma Świętego. Zaczęłem przebywać z Jezusem na co dzień i (...) widzieć siebie takim, jakim byłem naprawdę. (...) Zobaczyłem swoją małość, swoje wady, ułomności, że na siłę chciałem zmieniać żonę, że chciałem w taki, a nie inny sposób wychowywać dzieci. W Ruchu, poznając Pana Jezusa, zrozumiałem, że nie tędy drogą, że trzeba zacząć od siebie. Siebie trzeba zmieniać. I tu Pan Jezus okazał swoją łaską, że z egoisty powoli przemieniał mnie w człowieka służby. (...) Tu On mnie rozkochał w sobie do tego stopnia, że pragnąłem z Nim przebywać dzień w dzień, słuchać Go, poznawać i starać się przenosić to na rodzinę. Nie ucierpiała tu miłość do mojej żony, wręcz odwrotnie – ona się jeszcze spotęgowała. Bo jak komuś służysz, to ta osoba ci oddaje. W Ruchu zacząłem poznawać, co jest prawdziwym szczęściem. (...) Pan Jezus wyleczył mnie z lęku, który miałem i który ma większość z nas – o pracę, o byt, o zdrowie, o wszystkie takie przyziemne rzeczy. Jezus zabrał mi ten lęk, bym był a Nim, bym był Mu wiernym, przychodził do Niego i z Nim rozmawiał. Wiem, że cokolwiek by się nie stało, to jest to Jego wola. A ja mam robić swoje, mam upodabniać się do Niego. I Kochani, sprawdza się takie powiedzenie, że z kim przestajesz, takim się stajesz.

Marek Nizioł



Karolina i Marek Nizioł

15 LAT CHÓRU CECYLIAŃSKIEGO

Chór Cecyliański jest dumą i chlubą całej naszej wspólnoty parafialnej. W tym roku obchodzi jubileusz 15-lecia powstania. Chór utworzony został jesienią 1995 r. Założycielką i kierowniczką chóru była p. Barbara Pazur. Po trzech miesiącach prób chór wystąpił z pierwszymi koncertami koled. Potem nastąpiły kolejne koncerty i wyjazdy do różnych miejscowości. Chór występował w wielu kościołach, na festiwalach i konkursach, a także w Filharmonii Lubelskiej. Na „Konkursie Pieśni Pasyjnej” w Bydgoszczy w 2003 roku zdobył drugą nagrodę. Przez pewien czas dyrygentem Chóru był p. Michał Kucharko.

Osiągnięcie wysokiego poziomu artystycznego nie jest łatwe. Chórzyści dwa razy w tygodniu uczestniczą w dwugodzinnych próbach w domu katechetycznym. Często mają próby przed samymi występami. Dla osób pracujących, czy uczących się, to trudne zadanie. Ćwiczenia i występy są możliwe tylko dzięki pomocy i wsparciu rodzin chórzystów. Wspólna praca bardzo zbliża. Chór staje się drugą rodziną. Wpływ na to mają razem przeżywane uroczystości rodzinne: imieniny, ogniska, „Opłatki”, „Jajeczka Wielkanocne”. Chór śpie-

wa na ślubach i podczas pogrzebów chórzystów i członków rodzin.

Przez ostatnie pięć lat zespół przechodził zmiany personalne. Od 2006r. miejsce p. dyrygent Barbary Pazur zajęła p. Małgorzata Świeca. W tym czasie z 28 osobowego składu zespołu pozostało 20 chórzystów. Pojawili się też kilka nowych osób, zaś do Pana odeszła śp. Longina Jabłońska. Pomimo mniejszego składu chórzyci łączą się i mobilizują wzajemnie, aby tradycja była zachowana. Chór Cecyliański uświetnia uroczystości parafialne. W Święta Bożego Narodzenia śpiewa na Pasterce, potem koleduje w okresie bożonarodzeniowym. Kiedy zbliża się Wielkanoc, przygotowuje się do rezurekcji poprzez śpiewy wielkopostne. Od kilku lat odbywają się także koncerty upamiętniające rocznicę odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Koncert z okazji 15-lecia Chóru Cecyliańskiego 6 stycznia po Mszy św. wieczorowej będzie łączył koledy z ulubionymi pieśniami chórzystów, jak również słuchaczy. Usłyszymy m.in. Hymn o miłości, Modlitwę z opery Nabucco Giuseppe Verdiego, Santa Maria - piosenkę Mireille Mathieu (oprac. H. Mandrys) i inne. Serdecznie zapraszamy!

KS. MARIUSZ SALACH

Czy Syn Boży, stawszy się człowiekiem, ma duszę ludzką wyposażoną w ludzkie poznanie?

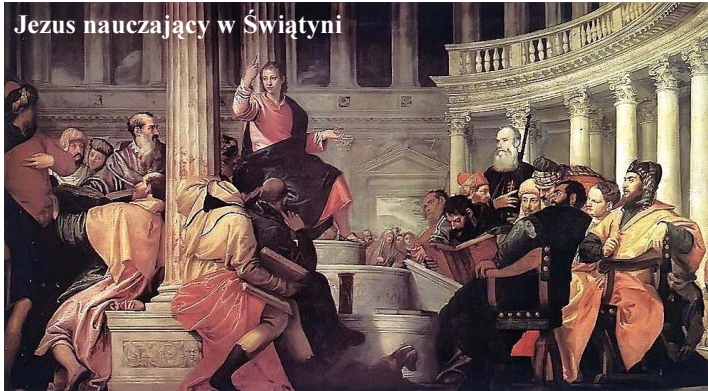
Syn Boży przyjął duszę ludzką wyposażoną w prawdziwe ludzkie poznanie. Swoją ludzką inteligencją Jezus poznawał wiele rzeczy w sposób doświadczalny. Lecz także jako człowiek Syn Boży posiadał wewnętrzne i bezpośrednio poznanie Boga, swego Ojca. Posiadał zdolność przenikania myśli ukrytych w ludzkich sercach, jak i pełną znajomość wiecznych zamysłów, które przyszedł objawić.

Temat ten jest niezwykle ważny, ponieważ wiara w Pana Jezusa rozwijała się i pogłębiała przez wieki. Na początku prawdy wiary nie były tak rozwinięte, jak dzisiaj. (...) Jezus jest Kimś zupełnie nowym, niespotykanym w historii świata, jest nową rzeczywistością, która żadnemu człowiekowi nie była wcześniej znana. (...) Bóg stał się człowiekiem, narodził się i żył jako człowiek. Ale nie od razu stało się to wiadome wszystkim ludziom. Do tego zaczęto dochodzić dopiero z czasem. Matka Boża i św. Józef nie od razu wszystko wiedzieli. (...) Podobnie Apostołowie. Najpierw było doświadczenie Pana Jezusa, że jest Kimś niezwykłym. Dopiero potem, pod wpływem Ducha Świętego, dochodzono do tego, Kim jest Pan Jezus, co znaczy, że tak się zachowuje. Wiara w Jezusa potrzebowała czasu, by się rozwinąć, ponieważ na opisanie, Kim jest, brakowało nawet odpowiednich słów.

Do czasu zjawienia się Jezusa na ziemi wiadome było tylko, że jest Bóg. Patrząc jednak na Jezusa widać, że On nie jest tylko Bogiem. Było pojęcie *człowiek* – ale patrząc na Jezusa widać, że jest On kimś więcej niż człowiekiem. Było pojęcie *aniołowie* – ale patrząc na Jezusa widać, że jest On kimś innym. U pogańskich Greków było pojęcie półbogów i półludzi. Ale te pojęcia też nie pasują do Pana Jezusa. Dlatego, aby stwierdzić, kim jest Pan Jezus, by opisać Jego tajemnicę, potrzeba było czasu i odnalezienia odpowiednich słów. Dlatego powstawały wśród ludzi wierzących różne poglądy. Jedni mówili, że był Bogiem i tylko takim niby-człowiekiem. Inni twierdzili, że Jezus jest tylko człowiekiem, a nie Bogiem, ma tylko nadludzkie możliwości. Dziś ten bardzo stary pogląd powtarzają Świadkowie Jehowy, mówiąc że Pan Jezus nie jest Bogiem, ale jakimś aniołem, chociaż największym i najsilniejszym. Wiele wieków temu zgromadzenie biskupów pod wpływem Ducha Świętego orzekło, że jest to nieprawda, że źle, fałszywie opisuje to rzeczywistość Jezusa Chrystusa. Dzisiaj, kiedy wiara się rozwinęła, wyrażamy

pogląd, że Pan Jezus jest prawdziwym Bogiem i jednocześnie prawdziwym człowiekiem.

W jaki sposób w Panu Jezusie jest prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek? Jak to jest możliwe? Możemy to próbować sobie wytłumaczyć w ten sposób. Pan Jezus jest prawdziwym człowiekiem, bo jest do nas we wszystkim podobny – oprócz grzechu (por. Hbr 4, 15). Ma ludzką duszę i ludzkie ciało. Ma ludzki rozum i wolę. Ale jednocześnie, jak naucza Kościół, dusza i ciało ludzkie są ściśle związane z osobą Syna Bożego, z drugą Osobą Bożą, czyli że należą do Drugiej Osoby Boskiej Syna Bożego. Dlatego można powiedzieć, Bóg wyraża się przez ludzka wolę, ludzki rozum, ludzkie serce Pana Jezusa. Inaczej mówiąc, Bóg mówi do nas poprzez ludzka wolę, ludzki rozum, ludzkie serce Pana Jezusa. To co jest ludzkie w osobie Pana Jezusa, przynależy do Drugiej Osoby Boskiej Syna Bożego. (...) Jezus, będąc prawdziwym człowiekiem, a jednocześnie Bogiem, ma ludzki rozum. Jego poznanie też było ograniczone. Jak każdy z nas, musiał się uczyć czytać, pisać, modlić się, musiał chodzić do synagogi, by słuchać Słowa Bożego. Musiał się rozwijać (por. Łk 2, 52). (...) Widać w tym wielką pokorę Boga, który przyjął całkowicie naszą ludzka naturę. Pamiętajmy jednak, że wszystkie te ludzkie władze należą do Bo-



skiej Osoby Syna Bożego i z Nią są ściśle zjednoczone. Dlatego Jezus ma tak ścisłą relację z Bogiem Ojcem, jakiej nie ma żaden człowiek. Ma bezpośrednie poznanie Pana Boga. Cały czas wpatruje się w Ojca i wie, jaki On jest naprawdę (por. Mt 11, 27; J 8, 55). (...) W Ewangelii czytamy, jak Jezus wiedział, co się stanie. Wiedział o zdradzie Piotra (por. Mk 14, 30), o tym, że będzie cierpiał, że zmartwychwstanie (por. Mk 8, 31). To wszystko miał dzięki Boskiej naturze Syna Bożego, którą miał w sobie. Ale czasem mówił, że nie zna wszystkiego. Kiedy będzie Koniec świata? Tego nie wie, tylko Ojciec wie (por. Mk 13, 32). Wtedy mówił to jako człowiek. Jednocześnie Boska natura sprawiała, że odgadywał myśli człowiecze (por. Mk 2, 8; J 2, 24-25).

Aby mieć właściwe patrzyenie na tajemnicę osoby Jezusa Chrystusa, trzeba pamiętać, że jest On jednocześnie prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. I te dwie natury są ściśle związane w jednej Osobie, jaką jest Pan Jezus.

ODESZLI DO PANA

Stanisław Żurawicz	1955
Wiesława Bąk	1954
Leontyna Świdarska	1919
Helena Parcheta	1924
Henryk Grzegorzczak	1944
Zdzisław Zolich	1937
Adam Neumann	1943
Jacek Jaruga	1965
Konstanty Janiga	1935
Ryszard Malec	1942

Nasz dar modlitwy:
Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo,
Chwała Ojcu,
Wieczne odpoczywanie

INFORMACJE PARAFIALNE

Niedziele i święta: 7:00, 8:00, 9:30, 11:00 (górny kościół – dorośli, dolny kościół - dzieci), 12:30, 18:00 (dla młodzieży)

Święta zniesione: 7:00, 9:30, 16:30, 18:00

Dni powszednie: 7:00, 7:30, 18:00, dodatkowo 16:30 (pierwsze piątki miesiąca w roku szkolnym)

Nabożeństwa okresowe: codziennie o 17:30. W pierwszą sobotę miesiąca oraz 16. dnia miesiąca — adoracja po Mszy św. wieczorowej zakończona o godz. 21:00 Apelem Jasnogórskim

Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy czwartek od godz. 15:00 do 18:00

Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin.
tel. 0-81 747 70 75

Kancelaria otwarta w dni powszednie: 7:30 – 8:00 oraz 17:00 – 17:45

W niedzielę po każdej Mszy św. udzielane są informacje i przyjmowane intencje Mszy św.

Kiosk parafialny czynny od poniedziałku do soboty od 7.30 do 8.30 i od 17.00 do 18.00 oraz po Mszy św. wieczorowej.

W niedziele i święta od 17.00 do 18.00 i po każdej Mszy św.

Głos św. Antoniego

Miesięcznik parafii św. Antoniego w Lublinie, Adres: ul. Kasztanowa 1, 20-245 Lublin; mail: antoniglos@gmail.com

Zespół redakcyjny: Ewa i Tomasz Kamiński

Rada programowa: ks. Prałat Stanisław Róg, ks. Mariusz Salach, ks. Łukasz Waś

Stali współpracownicy: Kazimiera Flis, s. Konstancja Kubiak, Janina Swół, Roman Wołczyk

Skład komputerowy własny. Druk *Polihymnia*

Redakcja zastrzega sobie prawo opracowywania i skracania wszystkich tekstów oraz zmianę tytułów bez uprzedniego zawiadomienia autorów



W niedzielę 12 grudnia po Mszy św. o godz. 18.00 został przekazany Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej mieszkańcom bloku przy Niepodległości 14 i uroczyście odprowadzony w procesji, której przewodniczył ks. Proboszcz Stanisław Róg.



Kiermasz Świecicy w niedzielę 12 grudnia



W niedzielę 12 grudnia w czasie Mszy św. dla dzieci o godz. 11.00 ks. Mariusz Salach poświęcił medaliki dzieciom przygotowującym się do I Komunii Świętej.



Kiermasz Eucharystycznego Ruchu Młodych 19 grudnia



Kiermasz Harcerzek „Zawiszy” w niedzielę 19 grudnia



Mimo wczesnej pory dzieci dzielnie uczestniczyły w Roratach.



Kiermasz świc Caritas 19 grudnia



19 grudnia 2010. Nowi ministranci wraz z opiekunem, ks. Łukaszem Mudrakiem



Uczestnicy Jasełek podczas spotkania oplatkowego w Świetlicy Opiekuńczo-Wychowawczej 22 grudnia 2010